Nr. 26. We Lwowie Czwartek dnia 26 Stycznia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Szczekanie psa.

Lwów 25 stycznia.

Przed kilku dniami opuścił prasę pierwszy zeszyt miesięcznika *Ostmark*, organu Towarzystwa hakatystów. Jako redaktor podpisany jest dr. Bovenschen, główny agitator H. K. T. Naturalnie, iż odpowiednio do zawodu i zapatrywań redaktora, cały zeszyt przepełniony jest najpodlejszemi inwektywami przeciw Polakom, najrozmaitszemi denuncjacjami i nieuzasadnionemi skargami. Aby poznać, jak wielki patrjota niemiecki, p. Bovenschen, ratujący ojczyznę swoją, wyraża się o Polakach, i jak w wywodach swoich kieruje się prawdą i sprawiedliwością, wystarczy przytoczyć streszczenie pierwszego artykułu p. t. „Poseł Motty“. W artykule tym zajmuje się *Ostmark* mową sędziwego prezesa Koła polskiego w sejmie pruskim p. radzcy Mottego, wygłoszoną w parlamencie niemieckim dnia 13 grudnia z. r. w sprawie rugów w Poznańskiem.

Ostmark przytacza na wstępie dwa ustępy z mowy p. Mottego, a mianowicie, „że jedynie ten naród jest i pozostanie większym i zdolnym do życia, który jest uczciwszym i szlachetniejszym“, a następnie: „Znane, tak zwane Towarzystwo ku obronie niemczyzny na kresach wschodnich — którego sama nazwa już jest nieprawdą — rozkrzewiło się we wszystkich zakątkach Niemiec; posiew kłów smoczych zrodził obfity owoc; powstali z nich zbrojni mężowie, którzy głoszą świętą wojnę przeciwko słowianizmowi, a w szczególności przeciwko polonizmowi“. Pierwszym słowom p. radzcy Mottego przyznaje *Ostmark* słuszność, ale dodaje, że, kiedy te słowa są prawdziwemi, to prawdziwie smutnie się przedstawia przyszłość narodu polskiego. *Ostmark* zarzuca bowiem narodowi polskiemu nieuczciwość i nieprawdę, a następnie pyta się p. radzcy Mottego, czy to jest „szlachetnie“, tak się wyrażać o Towarz. ku krzewieniu niem., jak on się wyraził, i prosi mówcę, żeby wymienił jakąkolwiek oficjalną enuncjację Towarzystwa, która głosi walkę przeciwko słowianizmowi lub polonizmowi. Dalej pisze: „Słowianizm jako taki naszego Towarzystwa wcale nie obchodzi, bo żyjący Mazurzy i Wendowie, uważający się aż do szpiku kości za Prusaków, Litwini, którzy wprawdzie nie są Słowianami, ale których pełni fantazji polscy fanatycy chcą także pozyskać dla przyszłej Polski, nie zwracali na siebie jeszcze nigdy naszej uwagi. Także przeciwko istnieniu Polaków jako narodu nie zwraca się żaden ze środków, należących do naszego programu. Polak jako taki jest nam zupełnie tak miłym (?) jak Niemiec, jeżeli tylko jest szczerym, lojalnym poddanym państwa pruskiego i Rzeszy niemieckiej i nie okazuje się przystępnym podszeptom i dążnościom, których ostatnim celem jest zakwestjonowanie granic pruskich i niemieckich. W dalszym ciągu poucza *Ostmark* p. radzcę Mottego, że Towarzystwo, o którem mówił, nie nazywa się Towarzystwem ku obronie (zum Schutze), tylko ku krzewieniu (zur Förderung) niemczyzny, jednak wywodzi, że Towarzystwo rzeczywiście broni niemczyzny.

Dalej zaś pisze: „W dalszym ciągu swych wywodów mówił p. Motty o rzekomych wydalaniach Polaków austrjackich pomiędzy innemi, co następuje:

„„Istnieją traktaty, dotyczące praw międzynarodowych, które dziś jeszcze mają moc prawną, a które poręczają każdemu Polakowi wolność osiedlania się w trzech częściach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Wydalania więc sprzeciwiają się traktatom, dotyczącym praw międzynarodowych, które dziś jeszcze obowiązują. Każdy Polak, przebywając w krajach dawnej Polski, czy on pochodzi z W. Księstwa Poznańskiego, czy z Galicji, czy z Królestwa Polskiego, może powiedzieć: *Je suis chez moi, nous sommes chez nous*““.

„Za to wyznanie jesteśmy nadzwyczaj wdzięczni p. Mottemu, który już nie jest młodzieńczym fanatykiem, którego głowa już pokryta śniegiem podeszłego wieku, który nie jest człowiekiem niewykształconym, zwiedzał pruskie gimnazjum, niemiecki uniwersytet i służy już od dziesiątek lat jako urzędnik państwu pruskiemu.

„Mimo to przeczy p. Motty najprostszym faktom historycznym; dla niego (słowa tu podkreślone podkreśla *Ostmark*) nie było rozbioru Polski, dla niego nie istnieją granice pomiędzy Prusami, Rosją i Galicją, dla niego istnieje tylko wielka Polska, w granicach, jakie miała przed r. 1772! Dawna Polska, która upadła przez własną słabość wewnętrzną, żyje więc dziś jeszcze w myślach i fantazji p. Mottego, a te mrzonki mówcy polskiego mogłyby przybrać kształty rzeczywiste, jeżeli zewnętrzne zawikłania lub wojny sprowadzą niekorzystną sytuację dla Prus i Niemiec. Czyż p. Motty nie uważa się już za pruskiego urzędnika? Czyż on uważa się za urzędnika państwa polskiego? To pytanie jest tem więcej uprawnione, że p. radca Motty przeczytał znane dostatecznie słowa profesora Delbrücka, dotyczące wydalań z Szlezwiku i wyraźnie dodał, że na te słowa Delbrücka zgadza się z zupełnem przekonaniem, że je odnosi na wet do wszystkich narodów, dotkniętych wydalaniami. W każdym razie nie pojmujemy, w jaki sposób może p. Motty pogodzić ze swoim urzędem swoje stanowisko, jakie zajmuje względem zdarzeń 1772—1815.“

Do słów tych *Kurjer poznański* dodaje następującą uwagę:

Każdy Niemiec uczciwy — a nie wątpimy o tem bynajmniej, że jest bardzo wielu Niemców uczciwych — musi przyznać, że *Ostmark*, nosząc nazwę organu Towarzystwa ku krzewieniu niemczyzny, bardzo źle służy niemczyźnie, niedźwiedzią jej oddaje przysługę taką obłudą i taką oczywistą nieprawdą, że nie potrzeba słów na to tracić, żeby tę nieprawdę wykazać, bo widzi ją jasno każdy, czytający te słowa, a znający choćby trochę Polaków, lecz nie ze stanowiska zaznaczonego w *Ostmark*, która zapewne nie wierzy własnym słowom swoim.

Przymus cerkiewny.

Katolicy w Rosji od dawna już domagali się, aby uczniów szkół publicznych katolików władze nie zmuszały do uczęszczania na nabożeństwa prawosławne, gdyż to się sprzeciwia przepisom religji katolickiej. Ciągłe prośby wnoszone do władz naczelnych, odniosły wreszcie skutek, gdyż car Mikołaj dnia 7 lipca 1897 roku wydał następujący ukaz:

„W otwartych zakładach naukowych, podlegających władzom cywilnym, obowiązkowego i przymusowego prowadzenia uczniów, wyznających inną wiarę, na nabożeństwa prawosławne, w dnie galowe, wszędzie zaniechać“.

Zdawałoby się, że wobec tak wyraźnie wyrzeczonej woli cara, przymus cerkiewny we wszystkich szkołach ustać powinien. Tymczasem, jak mówi rosyjskie przysłowie: „Bóg wysoko, car daleko“, czynownicy ukaz carski złożyli do teki, a sami jak dawniej, zmuszają uczniów katolickich do uczęszczania na nabożeństwa do cerkwi. Jak czytelnicy nasi sobie przypomną, przyszło nawet z tego powodu do ostrego konfliktu między uczniami katolickimi i ich katechetą a władzami szkolnemi w gimnazjum w Mińsku, i „Bóg wysoko, car daleko“, skończyło się na przegranej. Katechetę przeniesiono, uczniów niektórych wydalono, za innych zaś ukarano ich rodziców.

Obecnie znów ks. Władysław Knapiński w krakowskiej *Łączności* przytacza nowy przykład, jak jest wykonywany ukaz carski w Petersburgu, tuż pod bokiem cara. Oto rzecz miała się jak następuje:

„W Petersburgu istnieje szkoła handlowa, do której, między innymi katolikami, uczęszczał niejaki Łoziński. W październiku r. z. popędzono go, razem z innymi uczniami katolikami, na jakieś nabożeństwo prawosławne do cerkwi szkolnej. Łoziński poszedł; ale podczas modlitwy z *kolenopreklonienjem* (klęczeniem) stał. Dyrektor szkoły pogroził mu, że go wydali z zakładu, jeśli się dopuści jeszcze raz czegoś podobnego.

„W sprawę wdał się brat młodzieńca i zarazem opiekun jego, ks. Zygmunt Łoziński, profesor katolickiego seminarjum duchownego w Petersburgu. Poszedł on do dyrektora szkoły, wytłumaczył mu zasadę katolicką o uczęszczaniu do kościołów innych wyznań i powołał się na ukaz z dnia 25 czerwca 1897 r.

„Dyrektor odpowiedział, że jego nie obowiązują wcale zasady katolickie, że o ukazie powołanym nic nie wie, nareszcie poprosił księdza, aby swoje żądania podał na piśmie. Ksiądz podał, a gdy przez dosyć długi czas rezolucji nie otrzymywał, zgłosił się po nią do dyrektora. Ten oświadczył teraz, że ukaz z 25 czerwca 1897 r. odnosi się do zakładów otwartych, a szkoła handlowa, jest szkołą zakrytą(!) i zażądał, aby ksiądz, albo zabrał brata swego, albo dał zobowiązanie na piśmie, że brat chodzić będzie do cerkwi, ilekroć zwierzchność to mu poleci. Ks. Łoziński ani na jedno, ani na drugie nie zgodził się; ale udał się do kuratora okręgu naukowego petersburskiego, potem do ministerstwa. Maltretowano go wszędzie, a kurator wystąpił ze skargą do metropolity arcybiskupa mohilewskiego, ks. Kozłowskiego, oraz do ministra spraw wewnętrznych, że ks. Łoziński burzy młodzież, nie pozwalając jej chodzić do cerkwi, itp. Ks. arcybiskup przyjął pismo do wiadomości i nic nie odpowiedział. Minister krótko i węzłowato kazał policji zabrać księdza Łozińskiego, wywieźć do klasztoru w Agłonie i tam zamknąć na 3 lata, z pozbawieniem prawa zajmowania na przyszłość posad duchownych w stolicach. Zwierzchność zaś szkoły handlowej ze swej strony, młodego Łozińskiego z zakładu wydaliła. Jednego tedy poranku listopadowego zjawiło się w seminarjum duchownem petersburskiem dwóch policjantów, prosząc ks. Łozińskiego, aby się stawił u gradonaczelnika, Kleigelsa. Ksiądz, narzuciwszy na siebie płaszczynę, udał się tam. Odczytano mu wyrok ministra i rozkazano udać się wprost na dworzec kolei petersbursko-warszawskiej, aby najpierwszym pociągiem odjechał do Agłony. Tym sposobem walka o przymus cerkiewny idzie dalej“ ..

Następca Mickiewicza
(Ludwik Léger).

W czasach zupełnego zobojętnienia francuskiego czytającego ogółu dla literatury polskiej, nazwisko człowieka, który z katedry kolegjum francuskiego wykłada naukę naszego języka, który podjął obecnie dwuletni rozbiór dzieł Mickiewicza, — winno budzić sympatję i wdzięczność. Ci, którzy pamiętają na tym samym posterunku na wszechnicy paryskiej Adama Mickiewicza, następnie Cyprjana Roberta, jeszcze później Aleksandra Chodźkę, nie łatwo mogą się pogodzić z obecnym kierunkiem opinji francuskiej, której p. Léger jest szczerym wyznawcą.

P. Ludwik Léger, profesor języków i literatur słowiańskich w kolegium francuskiem, autor licznych dzieł krytycznych i literackich, należy do nowego pokolenia francuskiego. Zajmuje względem nas stanowisko uczonego cudzoziemca, który zajmuje się mocno naszem piśmiennictwem i zachęca swoich rodaków żywem słowem i piórem, by się zaznajamiali z dziełami naszych poetów i pisarzy. Czyż przez to samo już nie zasługuje na naszą sympatję i wdzięczność?

Przenieśmy się do sali, oznaczonej nr. 3 w „Collége de France“. O ile budynek od placu jest piękny i imponujący, o tyle ta mała salka wydaje się ubogą, skromną i szczupłą. Na prostych drewnianych ławach spora garść publiczności, przeważnie polskiej, choć nie brak i Rosjan. Kilkunastu Francuzów, młodych uczonych, poświęcających się studjom lingwistycznym, zbiera skrzętnie notatki. Wykład p. Légera jest jasny, barwny, zajmujący. Zna przedmiot doskonale, widocznem jest, iż nietylko dzieła samego Mickiewicza, ale i prace wszystkich komentatorów przestudjował „ze szkiełkiem i wagą“, z najbardziej drobiazgową starannością.

P. Léger włada naszym językiem bardzo płynnie, wyraża się zupełnie poprawnie. Sam wyznaje jednak, że lepiej zna język rosyjski, ponieważ częściej ma go w użyciu. Prócz tego mówi p. Léger po czesku i serbsku.

— Piśmiennictwem polskiem — mówił do jednego z dziennikarzy — interesuję się oddawna, od najmłodszych lat. Czyniłem to jeszcze w tych czasach, zupełnie różnych od dzisiejszych, lecz mało kto wiedział, gdzie właściwie leży owa polska ziemia. Potem warunki się zmieniły znacznie — moje sympatje zostały zawsze równie żywe. Jeśli pan chce poznać się bliżej z moją działalnością na tem polu, z memi usiłowaniami zaznajomienia ogółu francuskiego z piśmiennictwem polskiem, rosyjskiem i wogóle z literaturą ludów słowiańskich, niech pan przeczyta mój szkic p. t.: *„Les mémoires d'un slavophile“*, zamieszczony w tomie *„Le monde slave“*.

— Mickiewicza cenię niezmiernie wysoko. Jest to jeden z największych genjuszów poetyckich tego stulecia. Zajmowałem się nim już dawniej, o „Panu Tadeuszu“ pisałem oddzielne studjum, które potem wyszło w zbiorze mych prac p. t.: *Russes et Slaves*. Teraz *Revue de Paris*, drukowała moją rozprawę „O Mickiewiczu i Puszkinie“, prócz tego jubileuszowy zeszyt *Revue Larousse*, wyłącznie poświęcony Mickiewiczowi, wyszedł całkowicie z pod mojego pióra.

— Jednak publiczność francuska tak mało zna jego dzieła?

— Niech się pan temu nie dziwi. Naprzód trzeba przyznać otwarcie, polska literatura nie jest obecnie modną we Francji; tak samo zresztą, jak nie jest modną czeska, hiszpańska i inne. Potem zaś — Mickiewicza bez komentarzy rzadko który czytelnik francuski może dokładnie zrozumieć i ocenić. Przekłady nie zawsze stoją na wysokości zadania... Zresztą, co tu mówić! Jeśli chcecie, byśmy się interesowali waszą literaturą, starajcie się o to. Macie takich znakomitych pisarzy, jak Klaczko i inni, którzy piszą w naszym języku świetnie, są przez francuską czytającą publiczność niezmiernie cenieni — dlaczegóż nie starają się wzbudzić w tym kierunku żywszego ruchu?

Publikacje kraj. biura statystycznego.

Jeszcze w kwietniu r. z. zwinął wydział krajowy w swym urzędzie oddział statystyki dla przemysłu i handlu, który pozostawał pod kierownictwem dra Tadeusza Rutowskiego. W następstwie tego zarządzenia przydzielił marszałek krajowy dra T. Rutowskiego do czynności w departamencie gminnym, pozostającym pod kierownictwem członka wydziału kraj. p Vayhingera; dwóch innych pracowników oddziału statystyki dla handlu i przemysłu, przydzielił marszałek do krajowego biura statystycznego, zostającego pod kierunkiem prof. dra Tadeusza Piłata.

W ciągu ostatniego roku kraj. biuro statystyczne ogłosiło drukiem następujące prace:

1. Statystyka ruchu towarowego na pocztach galicyjskich w r. 1895 przez prof. Stefana Pawlika. Pierwszą część tej publikacji, traktującą o wywozie i dowozie produktów nabiałowych, przedłożyło biuro statystyczne jeszcze w r. 1897. Część II i III daje szczegółowy pogląd na wywóz i dowóz produktów hodowli wewnątrz kraju, tudzież na ruch handlowy z innymi krajami austrjackimi i zagranicą. Obok dokładnych dat o przewozie pocztowym, zawiera ta praca ważne szczegóły o ogólnym ruchu handlowym powyższymi produktami, oraz pożądane wskazówki co do miejsc produkcji w kraju.

2. Druga publikacja biura statystycznego, obejmuje „wyniki ankiety w sprawie robotnic chrześcjańskich we Lwowie w r. 1898“. Do publikacji tej dostarczyły materjału stenograficzne protokoły z posiedzeń ankiety zwołanej przez osobny komitet pod przewodnictwem prof. T. Piłata. Na posiedzeniach przesłuchano kilkadziesiąt robotnic, zatrudnionych w szwalniach, pralniach, pracowniach krawieckich, drukarniach i innych przedsiębiorstwach, posługujących się pracą kobiet, z drugiej strony zaś odpowiednią ilość właścicieli przedsiębiorstw i rzeczoznawców. W ten sposób wykazano w szeregu zeznań i odpowiedzi wiele szczegółów, tyczących się warunków pracy i położenia tej licznej klasy robotnic. Praca ta w części (6 arkuszy) już wydrukowana, będzie jeszcze uzupełnioną przez przesłuchanie pewnej liczby pracodawców, oraz przez przesłuchanie robotnic z gałęzi, dotąd niedostatecznie reprezentowanych.

3. Trzecia publikacja biura statystycznego obejmuje: „Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich, zarządzone w Galicji w latach 1895—1897“.

Biuro statystyczne przygotowuje nadto do druku pracę „o stanie szupaśnictwa w Galicji.“

W miejsce byłego oddziału dla statystyki przemysłu i handlu, objęło kraj. biuro statystyczne wydawnictwo „Rocznika statystyki Galicji.“ Tom V rocznika, który w ciągu lata wyszedł z druku, wydany był jeszcze pod dawniejszą redakcją.

Następujący tom VI, będący w opracowaniu, wykaże znaczniejsze zmiany w układzie i traktowanych materjach. Pierwsze trzy działy do tomu VI rocznika: a) podział terytorjalny kraju, b) ruch ludności, c) stosunki zdrowotne są już opracowane.

W ciągu ostatniego roku, kraj. biuro statystyczne zajęte nadto było wypracowaniem tablic statystycznych z zakresu administracji krajowej, stosownie do uchwał konferencji dla statystyki krajów koronnych, w której wzięły udział prawie wszystkie wydziały krajowe. Nadto zestawiło biuro statystyczne wykazy dodatków do podatków bezpośrednich na cele gminne, drogowe i szkolne.

KORESPONDENCJE.

Kraków 24 stycznia.

(Pierwsze zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń).

Pojutrze we czwartek odbędzie się w Krakowie pierwsze posiedzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zwołane już na podstawie nowego statutu.

Jutro zbiera się dotychczasowa rada nadzorcza na ostatnie posiedzenie i dokona weryfikacji wyboru delegatów. Weryfikacja będzie bardzo łatwa, gdyż przeciw wyborom nie wpłynęły wcale żadne protesty. Po sprawdzeniu wyborów, we czwartek o godzinie 10-tej odbędzie się pierwsze zgromadzenie nowych delegatów.

Według porządku dziennego zgromadzenie delegatów rozpocznie się zagajeniem przez dotychczasowego prezesa p. Józefa Męcinskiego, poczem nastąpi sprawozdanie o zmianach w statucie, uchwalonym przez ogólne zgromadzenie, dokonanych na życzenie rządu, do przyjęcia których rada przez toż zgromadzenie była upoważnioną; zmiany te zresztą są wiecej formalnej natury i nie naruszyły żadnego z zasadniczych postanowień statutu. Potem nastąpi sprawozdanie z dokonanej weryfikacji wyborów i wybór prezesa i wiceprezesa.

Po wyborze prezydjum nastąpi wybór 17 członków rady nadzorczej. Statut ściśle określa system tego wyboru, w ten sposób, że 15 członków rady musi być wybranych z grona delegatów, 2 członków wybrać może zgromadzenie delegatów z po za tego grona, ale z pośród członków towarzystwa. Z pomiędzy 15 członków, wybieranych z grona delegatów, dwaj wybrani będą z całego grona delegatów, 13 zaś według okręgów terytorjalnych, a to w ten sposób, że po jednym członku rady wybiera zgromadzenie ogólne z pomiędzy delegatów, wybranych w następujących okręgach wyborczych: 1. krakowskim, wadowickim, cieszyńskim; 2. bocheńskim i nowo sądeckim; 3. tarnowskim i rzeszowskim; 4. jasielskim i sanockim; 5. lwowskim i przemyskim; 6. samborskim i stryjskim; 7. żółkiewskim i złoczowskim: 8. tarnopolskim i brzeżańskim; 10. kołomyj-

---

(10)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Ot i postawiła baba na swojem! — warknął Staś. — Nie chciała nam dać i nie dała. Boć przecie rządca nie byłby tak głupi, żeby wszystko zabrać i czekać na nas spokojnie.

— Właśnie, że jest mądry. Zabrał, okradł nas, schował w bezpiecznem miejscu i teraz drwi sobie i bezczelnością nadrabia! Ale to mu lekko nie ujdzie. Trzeba go natychmiast zaskarżyć, aresztować i rewidować! Tylko energicznie!

Pani była rozgorączkowana. Chciała natychmiast posyłać po policję. Zaczęła ją mitygować córka.

— Proszę mamy, a żeby to rozpytać tej dziewczynki, która służyła i nie odstępowała na krok jenerałowej od dwóch lat. To dziecko podobno; żeby ją łagodnie pytać, powie.

— Może masz rację. Gdzież ona się podziała.

— Lokaj mówił, że boi się umarłej i gdzieś się schowała w oficynie.

— Sprowadź-że ją tutaj przez lokaja. Może masz dobre natchnienie.

Posłano po Józię. Dziecko, posłyszawszy, że ma iść do pałacu, oparło się, szlochając i tuląc się w najciaśniejszy kąt, ale Kalinowska przekonała ją, że powinna słuchać swych nowych opiekunów.

— Idź, grzecznie się przywitaj, jeśli cię o co spytają, śmiało odpowiedz i zabierz swoje pudełko, bo może cię zatrzymają tam. No, idź, dziecko, idź! — Po rękach ich nie całuj mała, ani proś o co — dodał Kalinowski.

Dziecko poszło, tym ostatnim rozkazem jakby ośmielone. Przypomniały jej te słowa sieroctwo i wyzysk, zbudziło na dnie duszy hardość.

Na progu sypialni zostawił ją lokaj.

— Jest mała Józia — oznajmił i odszedł.

Wojewódzcy spojrzeli ciekawie. Dziecko było uosobieniem nędzy i zbiedzenia. Drobna, chuda, śniada, z wielkiemi żałosnemi oczyma, stała w progu, ginąc cała w kaftanie Kalinowskiej i oburącz trzymając drogocenne swe pudełko.

— Chodźże bliżej, moje dziecko! — rzekła łagodnie Wojewódzka. — Co ty masz w rękach?

— To moje rzeczy! — odparł cichutki głosik.

— Złoż-że je na dawnem miejscu! Ty tutaj sypiałaś w pani generałowej pokoju.

— Nie, tu obok, w ubieralni.

— No, więc się tam rozgość napowrót i chodź-że tu do nas. Dostaniesz cukierków. Tyś przecie sierota, na wychowaniu byłaś, a teraz u nas będziesz! Nie lękaj się nas, nie skrzywdzimy cię nigdy.

Dziecko zniknęło na chwilę i wróciło już bez pudełka, ale zawsze nieufne i dzikie.

Wojewódzka przyprowadziła ją do stolika i dała garść cukierków.

Tedy Józia rozejrzała się, i widząc nieład w pokoju, podniosła oczy na swą nową opiekunkę i spytała.

— Może posprzątać?

— To ty tutaj sprzątałaś dawniej?

— Ja.

— I cały dzień przebywałaś z panią?

— Czasem mnie zamykała w bilardowym pokoju za karę.

— Na długo?

— Ile chciała. Zimą myślę, że dłużej bywało, bo tam zimno bardzo.

— A pani zawsze przebywała w swoim pokoju?

— Ej, nie. Chodziła po domu, wszędzie — zimą, a latem po ogrodzie. Ja za nią nosiłam krzesełko i robotę.

— No, a gdzież ona chowała pieniądze? — spytał zniecierpliwiony Staś.

— Tutaj! — wskazała Józia biurko, gdzie już znaleźli gotówkę.

— A gdzież jeszcze więcej?

— W komódce przy biurku też.

I tam znaleźli też portmonetkę z kilkunastu rublami.

— No, a tobie nie dawała pani pieniędzy?

— Nie.

— A Kalinowscy często przychodzili do pani?

— Pan Aleksander co tydzień przychodził do kancelarji z papierami, a po panią Kalinowską posyłała mnie pani często, kiedy zachorowała. Dawniej nigdy.

— A jak pani umierała, był tu kto, oprócz ciebie? Kalinowscy pewnie.

— Jak się na pana Aleksandra tak rozgniewała, to potem zabroniła im przychodzić.

— A czegóż się rozgniewała? — Jakże to było?

— On przyszedł, jak ksiądz odjechał i powiedział jej, że coś posłał, coś napisał, — dobrze nie rozumiałam. Wtedy zaczęła bardzo krzyczeć i kazała mi dać ot tę skórzaną książkę i świecę, i potem jakieś papiery wyjęła i popaliła i wypędziła pana Aleksandra i panią Kalinowską, a mnie zakazała ich wpuszczać i powiedziała, że jak nie posłucham, to mnie po śmierci będzie straszyć.

— No, a kiedyż umarła?

— Ja nie wiem. Ja zasnęłam na dywaniku przy łóżku, nie budziła mnie i rano patrzę, aż pani jeszcze śpi, ale taka straszna, więc uciekłam do oficyny.

— A Kalinowscy wnet do pałacu poszli?

— Pan Aleksander posłał po wójta, a pani poszła z ogrodnikową i kucharzową.

I ty z niemi?

— Nie, ja się bałam. Mnie nie wołali.

— Nie wieleśmy się dowiedzieli! — rzekł Staś — i dodał po francusku: Zresztą, ta mała wygląda mi na marjonetkę samychże Kalinowskich. Opowiada bajeczkę, której oni ją nauczyli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skim i bukowińskim, oraz 11. z pośród 4 delegatów miasta Lwowa. Z pośród 6 delegatów miasta Krakowa, zgromadzenie delegatów wybierze dwóch członków rady nadzorczej. Gdyby wszakże z pośród delegatów okręgu kołomyjskiego i bukowińskiego nie został wybrany przedstawiciel księstwa Bukowiny, to musi tenże być wybrany jako jeden z 4 członków rady nadzorczej, wybieranych w sposób nieterytorjalny.

Zadania nowej rady nadzorczej ze względu na instytucję są bardzo ważne, ona wybiera dwóch dyrektorów Towarzystwa, ona mianuje stałego dyrektora-referenta i zastępcę tegoż, mianuje delegatów powiatowych i orzeka w ważnych finansowych sprawach, a przyznaną ma bardzo obszerną kontrolę. Do wyboru też rady nadzorczej z tych wszystkich powodów przywiązywać należy wielką wagę; na szczęście w spisie delegatów nie brak ludzi, którym z zaufaniem zadania te i pracę tę powierzyć można.

Zgromadzenie delegatów zakończy się wyborem komisji rewizyjnej i ustanowieniem norm do obliczania kosztów podróży i dyet dla delegatów i członków rady nadzorczej.

* * *

Do prezydjum rady nadzorczej wpłynęło pismo jednego z członków z prośbą, aby ona jasno określiła sposób, w jaki odbywać się mają wybory na delegatów, jawnie czy tajnie. Przepis powiada, że głosowanie powinno się odbywać imiennie, więc może być tajnie kartkami lub jawnie przez wygłaszanie nazwisk. W niektórych okręgach przewodniczący zgromadzeniu żądali głosowania imiennego, jawnego. Ponieważ głosowanie imienne może się odbywać także tajnie kartkami, przeto członek ów prosi radę nadzorczą, aby ona jasno i dobitnie określiła sposób głosowania i ustaliła go na wszystkie okręgi, wybierające delegatów.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Kraków 25 stycznia.

Dziś o godz. 11 przedpołudniem rozpoczęło się posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem Józefa Męcińskiego, dla weryfikacji wyborów. Rada podzieliła się na pięć komisyj, rozebrała między siebie akta wyborcze i zaraz przystąpiła do ich rozpatrywania. Weryfikacja zakończy się około godz. 2 popołudniu, potem członkowie rady udadzą się na wspólny obiad do Saskiego hotelu.

Listy z kraju.

Przemyśl 20 stycznia. (*Wiec radykałów ruskich*). Wczoraj odbył się tu wiec radykałów ruskich. Na wiec przybyli przeważnie tylko włościanie z Torek i wsi sympatyzujących z p. Nowakowskim. Z inteligencji ruskiej nikt nie przybył. Pierwszy zabrał głos p. Szymon Wityk i rzucił się przedewszystkim na koło polskie. Następnie zażądał od zgromadzenia, aby posłom socjalistycznym wyraziło swoje podziękowanie za krytykę zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicji. Dalej domagał się Wityk podziału kraj. rady szkolnej na ruską i polską, zniesienia podatku gruntowego, a zaprowadzenia podatku dochodowego, zwolnienia od wszelkiej opłaty sumy dochodu 600 zł., zniesienia § 14 i złączenia się wszystkich stronnictw opozycyjnych przeciw rządowi. Oczywiście, włościanie uchwalili to wszystko w naiwności swego ducha, nie wiedząc właściwie, czego p. Wityk chce.

Następnie Piotr Nowakowski wystąpił przeciw księżom ruskim, w szczególności domagał się rewizji patentu Józefińskiego i ustanowienia opłat dla księży przez parlament. W końcu poseł Stefan Nowakowski oświadczył, że wszelkie projekta wydziału krajowego, mające na oku poprawę doli chłopa, nie są w jego smaku; mianowicie uważa on nową ustawę budowlaną i ogniową dla gmin za zbyteczną, szkołę dla pisarzy gminnych za szkodliwą, bo wyjdą z niej tylko fagasy obszarników, szkołę dla kucharek wiejskich wprost za śmieszną, bowiem chłop i tak nie ma co gotować, wyuczone zaś kucharki pójdą chyba w dworską służbę.

Wiec postanowił przy nadchodzących wyborach do rady powiatowej postarać się o przeprowadzenie wyboru wieśniaków opozycyjnych. Obradowano trzy godziny.

Zaleszczyki 20 stycznia. (*Walne zgromadzenie stowarzyszenia Gwiazda*). W niedzielę dnia 15 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie tutejszego stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ przy udziale 62 członków.

Zgromadzenie zagaił prezes p. Fiedler i skreśliwszy w krótkości czynność ustępującego wydziału, uczcił wspomnieniem pamięć zmarłych dwóch długoletnich członków „Gwiazdy“: ś. p. Edwarda Popiela i Grzegorza Żukowskiego.

Następnie zdał sprawę z rachunków „Gwiazdy“ i kasy pożyczkowej skarbnik p. Tomka. Na wniosek p. Dąbrowskiego w imieniu komisji szkontrującej, wyrazili członkowie wydziałowi i zarządowi kasy pożyczkowej swe uznanie przez powstanie i z przedłożonych rachunków udzielono absolutorjum. Przedłożonych przez wydział budżet za r. 1899 przyjęto *en bloc*. Ustępujący wydział wybrano jednogłośnie i ponownie na r. 1899.

Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że liczba członków „Gwiazdy“ zaleszczyckiej wynosiła z końcem r. 1898 – 132, (jak na naszą mieścinę, liczba dość pokaźna), że wydział odbył w r. 1898 — 25 posiedzeń, że stowarzyszenie posiada bibljotekę o 1062 dziełach i 1540 tomach, wartości 1900 zł., dalej 2000 zł. ulokowanych na książeczce oszczędności i we własnej kasie pożyczkowej, w końcu własny grunt pod budowę oszacowany na 600 zł.

Rocznice narodowe i ważniejsze wypadki dziejowe czciła „Gwiazda“ z pietyzmem, bądź to przez odczyty, bądź przez gremjalny udział członków ze sztandarem na nabożeństwach lub wysłanie delegacyj.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Zaleszczykach, rozwija się pomimo trudnych stosunków lokalnych pomyślnie, zasłużyło się dobrze około podniesienia oświaty i stanu moralnego rękodzielników, a szczególnie przez założenie i utrzymanie bibljoteki, jedynej w całym powiecie, z której nawet i zamiejscowi członkowie korzystają. Zasługuje więc już z tego jedynie względu na silniejsze poparcie nietylko materjalne lecz i moralne ze strony tutejszej inteligencji.

Odczuwać się bowiem daje znacznie brak prelegentów do popularnych odczytów i wykładów i z tej jedynie przyczyny ilość ich w ubiegłym roku była bardzo skromną.

Może w roku bieżącym pomoc ta okaże się wydatniejszą, o co się do ogółu inteligencji z prośbą zwracamy, życząc „Gwieździe“ „Szczęść Boże! w dalszej pracy nad oświatą klasy rękodzielniczej na kresach!“

Sambor dnia 23 stycznia. (*Nasz Sokół*). Od pewnego czasu zapanowała wśród członków tow. „Sokół“ dziwna apatja. Podczas gdy dawniej urządzano wieczornice, bale, festyny na dochód budowy własnego gniazda, obecnie zupełnie cicho. Ale mniejsza o to. Nie daje towarzystwo znaku życia na zewnątrz, to może przynajmniej odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, w których druhowie biorą liczny udział? Niestety! Dawniej rzecz tak się miała: były już dwa oddziały a) starszych i b) młodszych. Druhowie zjawiali się licznie, towarzystwo szybko się rozwijało; dziś towarzystwo liczy około 160 członków, posiada własne przyrządy, na budowę własnej sali około 3000 zł., ale cóż z tego? Na ćwiczenia zjawia się dwóch, trzech a najwyżej czterech członków!

Od czasu wyjazdu dra Waligórskiego, prezesa, który nastąpił w listopadzie z. r., nie mamy prezesa; zastępuje go wiceprezes, dyrektor gimn., dr. Tomaszewski.

W przyszłym tygodniu mają odbyć się wybory; niech przeto druhowie dobrze rozważą, kogo wybrać prezesem, żeby przypadkiem nie uchwyciła ster rządów w towarzystwie jaka ambitna osoba, goniąca jedynie za popularnością. Nowy wydział będzie miał wielkie zadanie do spełnienia: budowę sali, a do tego potrzeba ludzi energicznych. *Samborzanin.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 26 stycznia.

O godz. 6 wiecz. w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 7 wiecz. w Ognisku kobiet odczyt p. Mühlwurma „O woli.“

Teatr hr. Skarbka: „Favorita“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Małachowski, prezydent miasta, wrócił z Wiednia. — P. Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, wyjechał do Wiednia i do Pragi, celem porozumienia się co do zjazdu dziennikarzy słowiańskich, mającego się odbyć w Krakowie tego lata.

Kalendarz. Czwartek (26): Polikarpa b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godzinie 4 minut 44.

Niezmiernie bolesnym ciosem nawiedziła Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich p. Kazimierza Bartoszewicza... Oto skutkiem dyfterji zmarł przed dwoma dniami 6-letni synek jego Tadzio... Strata ta o tyle jeszcze dotkliwsza, że niedawno temu stracili państwo Bartoszewiczowie córeczkę. Ogólne współczucie w tem nieszczęściu niechajże będzie bodaj drobną ulgą i pociechą dla tak ciężko strapionych rodziców.

Nowy metropolita lwowski. Z Wiednia telegrafują 25 bm.: Dziś odbył się w prywatnej kaplicy nuncjusza apostolskiego, kanoniczny proces informacyjny nowego gr. kat. arcybiskupa lwowskiego ks. Juljana Kuiłowskiego. Przy uroczystości oprócz nuncjusza apostolskiego, ks. arcybiskupa Tallianiego, było obecnych także kilku wyższych duchownych. Ks. Kuiłowski złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa dla papieża; aktu przyjęcia tej przysięgi dokonał nuncjusz Talliani. Następnie odbyło się u nuncjusza przyjęcie dla nowomianowanego ks. arcybiskupa.

Popłoch w kasie oszczędności. Wyjmowanie wkładek trwa jeszcze ciągle, chociaż opinja uspokoiła się znacznie i są to już ostatnie okruchy paniki, zaaranżowanej przez żydostwo. We wtorek wyjęto 370.000 zł — włożono 38.000. Charakterystycznem jest, że stan kasy wkładkowej jest zupełnie normalny, co znaczy, że ogół nie dał się przecież zbałamucić intryganckiej robocie czarnych duchów z wałów hetmańskich. Obecnie wyjmują swoje wkładki prawie wyłącznie żydzi z prowincji, zaalarmowani listami, odebranymi ze Lwowa. Księża przybyli ze wsi, opowiadają, że agitacja odbywa się na wielką skalę w karczmach. Karczmarze, działający w porozumieniu z agitatorami lwowskimi, plotą chłopom niestworzone rzeczy o kasie oszczędności i namawiają ich do wyjęcia wkładek. Oburzającem jest, że w samym gmachu kasy oszczędności uwijają się ciągle mimo obecności ajentów policyjnych agitatorowie i pdtrzymują popłoch. Czy niema sposobu usunięcia ich stamtąd? *Słowo polskie*, konsekwentne w swojem zatuszowywaniu wszelkich łajdactw starozakonnych, okrywa się w dalszym ciągu wytartym płaszczykiem „liberalizmu“ (!) i od samego początku trwania paniki aż dotąd ani jednem słówkiem nie wspomniało, że twórcami całej tej niecnej afery są żydzi, Rzeczywiście, że gorliwszego obrońcy nie mogli sobie nawet wymarzyć aferzyści żydowscy, ale też najmniej optymistycznie usposobieni względem tego organu nie byli w stanie przypuścić, że pismo, rzekomo polskie, jest zdolne do tego stopnia tkwić w brudzie usług, oddawanych żydostwu. Panika skończy się zapewne za parę dni — wstyd, który przylepł do czoła lokajów judaizmu, potrwa z pewnością dłużej!

Nagła śmierć. Wczoraj rano o godzinie 9. jeden z urzędników manipulacyjnych nazwiskiem Jan Kimakiewicz, rewident namiestnictwa, umarł nagłą śmiercią na udar sercowy. Kimakiewicz czując się chorym, wyszedł na korytarz, gdzie w chwil kilka życie skończył. Zwłoki odwieziono do mieszkania zmarłego przy ulicy św. Antoniego pod l. 11.

Zaczadzenie. Wczoraj nad ranem zawezwana stacja ratunkowa na ulicę Kochanowskiego pod l. 22 a., zastała tam dwoje ludzi zaczadzonych. Był to stróż kamieniczny Piotr Iwanów, wraz z żoną. Zaczadzonych zdołano odratować, poczem odwieziono ich do szpitala powszechnego.

Żyd zawsze górą. Znowu jeden przykład więcej mieliśmy wczoraj. Do jednego z szynków przy ulicy Bożniczej, przyszeł wczoraj zarobnik Mikołaj Bryda, aby się napić kieliszek wódki. Wśród tego przyczepił się doń tragarz żydowski, żądając koniecznie, żeby Bryda kazał dla niego „coś dać“. Bryda nie chciał tego uczynić, stąd kłótnia, a w dalszym ciągu i bójka, w której najgorzej wyszedł chrześcjański robotnik. Do bójki bowiem przyłączyli się i inni obecni żydkowie. W całej tej awanturze biedaczysko Bryda otrzymał parę ciężkich, kilkucentymetrowych ran w głowę, które opatrzyć musiała stacja ratunkowa. O wypadku powiadomiono natychmiast policję.

Towarzystwo łyżwiarskie złożyło na policji około 20 przedmiotów zgubionych na stawach panieńskich. Są tam portmonetki z drobnemi kwotami, szpilki, notesy i t. d. Poszkodowani mogą owe przedmioty w każdej chwili odebrać za zgłoszeniem.

Mili goście. Do szynku narożnego przy ulicy Kurkowej l. 9 przyszło wczoraj czterech wesołych pasażerów, aby się zabawić. Był między nimi żołnierz, który odznaczał się wielką pomysłowością. czterej owi mili kompanowie zabawiali się dość długo, zwłaszcza przysłuchując się smętnym dźwiękom polyphonu. Wtem pomysłowy żołnierz powziął myśl. Dobył szabli, podważył szufladkę polyphonu i począł wybierać znajdujące się tam pieniądze. Po chwili szufladka była pusta i ogołocona. Tak obłowiwszy się owi czterej mili kompanowie ani myśleli zapłacić należytości za wypite spirytualia, tylko czemprędzej patrzyli, aby się ulotnić... oknem. Spostrzegł to nadjeżdżający rozwoziciel wody sodowej i chciał jednego z nich nazwiskiem Czernego przytrzymać. Ale Czerny ukąsił go w palec, a wreszcie dobył noża. Dopiero przy pomocy przybyłego stójkowego zdołano przytrzymać rozjuszonego Czernego, a z nim i drugiego nazwiskiem Łozińskiego. Dwaj inni zdołali umknąć.

Zamach na dworcu kolejowym. W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem przyjechał z Chodorowa do Lwowa między innymi p. bar. Alfred L. Wysiadłszy z wagonu, dążył z małym kufereczkiem w ręku ku wyjściu. Przy drzwiach, gdzie portjer odbiera bilety panował niesłychany ścisk. Nagle ktoś zadał p. L. cięcie bardzo ostrym nożem czy brzytwą w szyję, tak, że buchnęła krew strumieniem. Poczęto wołać lekarza, ale na dworcu go nie było i dopiero z miasta sprowadzono chirurga, poczem odwieziono rannego do jego rodziny, zamieszkałej przy ul. Gródeckiej. Kto popełnił ten zamach nie wiadomo zupełnie, a pewnem zdaje się być, że był on przeciw komuś innemu aniżeli przeciw panu A. L. skierowany.

Żadna oszczędność na paliwie. Państwo Józefowie Feluniowie, ludzie bezdzietni, mieszkający przy ulicy Polnej pod l. 3. postanowili cały pieniądz oszczędzony wobec braku mrozów na drzewie, złożyć razem i potem za to urządzić sobie szeroką zabawę. Tymczasem pani Józefowej pod nieobecność męża przyszła ochota zabawić się samej za owe pieniądze. Zaprosiła sobie tedy swoje sąsiadki, posłała po zapasy i wódkę i wesele gotowe. Kiedy mąż powróciwszy do domu, dowiedział się o podobnym przebiegu sprawy, z zemsty obmyślił ładną satysfakcję. Przeczekał cierpliwie i kiedy żona wyszła z domu, zawołał co prędzej handelesów i posprzedawał im, co miał pod ręką, pościel, obrazy i t. d. Jaką sobie za to z towarzyszami sprawił ucztę, nie trzeba opisywać. Ale nie można zamilczeć, iż gdy żona powróciła do domu, przyszło do ogromnej awantury małżeńskiej, w której obie strony nie żałowały sobie razów i kułaków. Dziś oboje małżonkowie noszą na sobie ślady oszczędności na paliwie zimowem.

Czarny klarnet zgubił wczoraj jeden z ekspresów na ul. Sykstuskiej. Klarnet ów wartości 12 zł. miał odnieść jednemu z klientów. Będąc nieco w nietrzeźwym stanie, zaprzepaścił powierzony mu instrument, poczem z wielkim płaczem zgłosił się na inspekcję policyjną, pytając, ażali nie ma jakiej wiadomości o jego zgubie.

Marszałkiem powiatu brodzkiego wybrano p. Oktawa Salę, a zastępcą marszałka p. Władysława Gniewosza.

Bociany widziano przelatujące nad Mikołajowem.

Zmiana własności. Dobra Mszana dolna, własność p. Szujskiego, nabyła na licytacji hr. Marja Krasińska z Królestwa za 100.000 zł.

W Szczakowie spłonęła fabryka cementu.

Fałszywe losy. Kraków 25 stycznia. W Krakowie pojawiły się dwa fałszywe losy krakowskie z numerami, które wygrały w ostatniem ciągnieniu. Osoby posiadające owe losy zgłosiły się po wypłatę, której im jednak po porównaniu z jukstami odmówiono. Losy te są zupełnie prawidłowo wykonane, zdaje się więc, że sprawca ich umiał dobrze dublety losowe podrabiać.

Paderewski po trzech koncertach warszawskich wyjechał do Białegostoku i będzie tam grać w sali teatralnej. Następnie odbędzie się koncert arstysty w Wilnie i w Petersburgu. W ciągu lutego zapowiedziane są koncerty Paderewskiego w Moskwie, Kijowie, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim i w Odessie. W pierwszych dniach marca Paderewski spodziewany jest z powrotem w Warszawie, zabawi tam do połowy marca, następnie da jeszcze koncert w Poznaniu w teatrze polskim, czyniąc zadość zaproszeniu dyr. teatru p. Rygiera, który w tym celu umyślnie przybył do Warszawy. Z Poznania znakomity nasz artysta pojedzie wprost do Londynu.

Mimowolny upominek. Mędrca nic nie może wyprowadzić z równowagi umysłu. Jeden z najbardziej uczonych profesorów uniwersytetu w Zurychu ma zwyczaj przeciągać wykłady poza godzinę, przez regulamin wyznaczoną, tak, że studenci, mający bezpośrednio wykłady w innej auli, niejednokrotnie spóźniali się na prelekcje następne, profesor bowiem przeciąga nieraz lekcję o dziesięć lub piętnaście minut. Chcąc go od tego odzwyczaić, studenci nabyli budzik, nastawili go na właściwą minutę i niepostrzeżenie umieścili na katedrze, ukrywszy go dobrze pod papierami. Profesor rozpoczął wykład i prowadził go właśnie w najlepsze, gdy dzwonek na kurytarzu zabrzęczał. Profesor, swoim zwyczajem, mówił dalej. Nagle z pod papierów na mownicy rozległ się dźwięk, brzęk, dzwonienie, które przez minutę zapełniało hałasem aulę. Profesor, z początku zdziwiony, po chwili z lubością wsłuchiwał się w dźwięki hałaśliwego aparatu, a gdy dzwonienie ustało, uśmiechnął się przyjaźnie, wyjął z pod papierów budzik, obejrzał go starannie i schował... do kieszeni, mówiąc: „Dziękuję wam najserdeczniej za upominek! Śliczny budzik! Oddawna pragnąłem mieć taki! Jakże ucieszy się moja żona, gdy dowie się, żeście tak pamiętali o... dzisiejszym dniu moich urodzin“. I z budzikiem w kieszeni ciągnął dalej wykład przez dziesięć czy piętnaście minut...

Z Rzymu donoszą o strasznej zbrodni, jaką popełniono w tych dniach w Termini koło Palermo. Profesor tamtejszej szkoły technicznej Evangelisti, otrzymał list anonimowy ze stemplem pocztowym z Sulmony, w którym go zawiadomiono, iż dziecko jego będzie zamordowanem. Na drugi dzień po przyjściu do domu znalazł ciało swego jedynego synka zwęglone. Prawdopodobnie dziecko zostało posypane prochem do strzelania i proch podpalono, Zbrodnia ta wywołała wielkie wzburzenie między tamtejszemi mieszkańcami, gdyż Evangelisti cieszy się powszechną sympatją. Straszny ten czyn musiał być powodem zemsty zbrodniarza, na ślad którego dotąd nie natrafiono.

Słynny ekonomista dr. Rudolf Meyer, uczeń Rodbertusa i Wagnera, rozstał się z tym światem. Meyer za czasów świetności gwiazdy Bismarcka był znaną w całych Niemczech osobistością z nienawiści, jaką darzył żelaznego księcia. W r. 1877 napisał słynny pamflet pt. „Polityczni grynderzy i korupcja w Niemczech“, uderzający śmiałością poglądów. Ratował się przed aresztowaniem ucieczką zagranicę. Wiódł odtąd życie tułacze, mieszkał przez czas jakiś w Ameryce jako rolnik, następnie po różnych krajach europejskich. Zmarł w Dessau.

Bal prasy. Ekspedycja zaproszeń na bal prasy już się rozpoczęła. Ktoby wskutek mylnego adresu zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić po nie do sekretarjatu Towarzystwa dziennikarzy polskich, (Lwów Koło literacko-artystyczne). Karty wstępu w cenie 3 zł. od osoby są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Promocja. Pan Maksymiljan Blassberg, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Czarna ospa panuje nagminnie w Laszkach dolnych.

Losowanie posagu. Dnia 16 bm, odbyło się w zakładzie sierót św. Kazimierza we Lwowie losowanie posagu z fundacji im. Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonego dla dziewcząt, zostających na wychowaniu w tym zakładzie. Los posagowy w kwocie 938 zł. 7 ct. wygrała Stefanja Małgorzata Rauch, urodzona we Lwowie 13 lipca 1885 z rodziców ślubnych Alfreda i Marji ze Sponarów małżonków Rauchów.

Wilki. Gromady wilków włóczą się w okolicy Uścia zielonego w pow. buczackim i wyrządzają ogromne szkody. W Bukownej w pow. tłumackim wilki pożarły przed trzema dniami żyda.

Wybryki żołnierskie. Z Trembowli donoszą: Parę tygodni temu stacjonowani tu strzelcy węgierscy pokaleczyli dwóch ludzi. Jedna z ofiar zuchwałości żołdactwa, niejaki Rozwadowski, mieszczanin, leży dotąd ciężko chory, prawdopodobnie ulegnie ranom. Drugi Łupkowski ma się lepiej. Wogóle ci strzelcy urządzają sobie formalny sport z rozbijania spokojnych ludzi. Oto nowy wypadek, dowodzący ich rozzuchwalenia się. Dnia 22 bm. około godziny 8 wieczorem woźni sądowi Bielecki i Nędza, powracając ze służby wózkiem do domu, zaskoczeni zostali przez żołnierza, który uderzeniem konia w czoło wstrzymał ich, rzucił się do wózka i wymierzył pchnięcie bagnetu w pierś Nędzy. Na szczęście Nędza zdołał go odepchnąć. Napady podobne są u nas na porządku dziennym. Wieczorem niebezpiecznie po prostu pokazać się na ulicy. Może władze wojskowe położą temu tamę.

Fałszywe oskarżenie się. Ze Złoczowa donoszą: Dnia 21. b. m. zgłosił się w Ponikwie powiatu brodzkiego gospodarz z Łuki, tutejszego powiatu i oskarżył się przed wójtem, że dnia 15. b. m. włóczył się po lasach, zastrzeliwszy nierozmyślnie własną żonę. Wójt odstawił go do sądu w Brodach, który odniósł się do tutejszego sądu, celem komisyjnego zbadania sprawy. Wyjechała tedy komisja sądowa, złożona z sędziego śledczego i dwóch lekarzy, tudzież protokolanta na „miejsce czynu“, w którem jednak rzekomo zamordowanej nie zastano, gdyż na parę godzin przedtem... wyszła na targ do Złoczowa.

Samobójstwa. Dnia 22 bm. — jak nam z Łopatyna donoszą — odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, ksiądz Bronisław Markowski, uczestnik powstania z r. 1863, wygnaniec z zaboru rosyjskiego, od kilkunastu lat zamieszkały w Łopatynie. Przyczyną samobójstwa rozstrój umysłowy.

W Wiedniu odebrał sobie życie 69-letni jubiler Ludwik Abel, właściciel sklepu istniejącego od 1835 r. Przyczyną były nieszczęśliwe stosunki finansowe.

Zamach. Z Kecskemetu telegrafują nam 24 bm.: W tutejszym klasztorze Pijarów, młoda dziewczyna Elza Szelevsky dokonała zamachu na młodego braciszka zakonnego. Mianowicie strzeliła do niego 4 razy z rewolweru i jednym strzałem zadała mu ciężką ranę w twarz i strzaskała szczękę. Stan rannego groźny. Powód zamachu nieznany.

Obłóczyny. W Innsbrucku w tamtejszym klasztorze Urszulanek, odbędą się jutro obłóczyny córki posła do rady państwa dr. Kathreina.

Od Administracji.

Zwracamy uwagę P. T. abonamentów, którzy dotychczas zalegają z prenumeratą za styczeń, na opaskę adresową dzisiejszego numeru, celem uniknięcia niemiłej przerwy w przesyłce „Dziennika.“

* **Wiec akademicki.** Wydział Czytelni akademickiej zwołuje wiec ogólno-akademicki na dzień 27 b. m. t. j. w piątek w sali III uniwersytetu lwowskiego o godzinie pół do 7-mej wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa albumu Mickiewiczowskiego. 2. Wnioski.

* **Skandal na balu.** Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki zamieszczonej pod tytułem powyższym w „Dzienniku Polskim“ o zajściu, które miało miejsce na balu urządzonym przez akademicki „Klub cyklistów“ dnia 16 b. m. poczuwają się niżej podpisane Towarzystwa kolarskie do obowiązku, zaznaczyć, że nie mają nic wspólnego z „Akademickim klubem cyklistów“. We Lwowie dnia 24 stycznia 1899 r. Za „Lwowski klub cyklistów“. Dr. Jan hr. Drohojowski. Za „Oddział kolarzy Sokoła lwowskiego“ dr. Teofil Stachowicz. Za „Towarzystwo kolarzy wyścigowców“ Ludwik Christelbauer.

* **Wieczorek karnawałowy** urządzony staraniem Towarzystwa bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność“ odbędzie się dnia 4 lutego w salach Strzelnicy miejskiej, na dochód wdów i sierót po członkach Towarzystwa. Ustalona sława zabaw tegoż humanitarnego Stowarzyszenia i piękny cel zwabią niewątpliwie licznych uczestników, a przedewszystkiem nadobne uczestniczki. Strój dla pań i panów wizytowy. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami. Bilety wraz z zaproszeniami otrzymać można od dziś u prezesa Towarzystwa p. Getritza ulica Trybunalska l. 14, w cukierni Bieniedzkiego i w handlu Bromilskiego.

* **W Czerniowcach** w Czytelni polskiej odbędzie się dnia 1 lutego b. r. „balik dziecinny“. Balik rozpocznie się o godzinie 6-tej wieczorem, od którego to czasu aż do godziny pół do 11 wieczorem tańczyć mogą tylko dzieci. Dla dziatwy malutkiej nie umiejącej tańczyć, przygotowano w osobnych salach gry towarzyskie i stosowne zabawki.

* **Wieczorek karnawałowy** w „Skale“ odbędzie się w sobotę dnia 28 stycznia b. r. Początek o godzinie pół do 9 wieczorem.

* **W Związku naukowo-literackim** (Rynek 9, II piętro), odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. wieczór ku czci Karola Brzozowskiego. W programie: Przemówienie p. Jana Kasprowicza, deklamacja pp. Stachowicz i Wysocki) i śpiew (p. Halikowski). Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Składki na cele użyteczności publiczne lub narodowe.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu I. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2. Ks. kan. Pawłowski 10 zł. K. 5 zł. August hr. Dzieduszycki z Jasionowa 10 zł.

Rozdano od 16 stycznia 1899 do 22 stycznia 1899 roku, 1050 porcyj zupy, 1050 porcyj chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1114 porcyj zupy, 1114 porcyj chleba.

Zmarli:

Emilja z Doni de Zdulska Kopp, zmarła we Lwowie w 75 r życia.

Walerjan Rogala Lewicki, emer. urzędnik kolei państwowej, zmarł we Lwowie w 73 r. życia.

Izydor Paduch, obywatel miasta Lwowa, zmarł we Lwowie w 74 r. życia.

Tadeusz Roman Lubiewa Wieleżyński, uczeń VII. klasy gimnazjum V we Lwowie, zmarł we Lwowie w 19 r, życia.

Juljan Kimakowicz, emer. rewident namiestnictwa, członek Stauropigjańskiego instytutu i Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego, zmarł we Lwowie w 70 r. życia.

Otwarcie nowych klinik.

Lwów 25 stycznia.

Wczoraj rano odbyło się otwarcie dwóch nowych klinik: kliniki ginekologicznej prof. dr. Marsa i okulistycznej (ocznej) prof. dr. Macheka. Pierwsza mieści się w zupełnie oddzielnym piętrowym budynku przy ul. Ottona Hausnera tuż obok klinik prof. Rydygiera i Gluzińskiego — druga w lewem skrzydle powszechnego szpitala i zajmuje obszerne ubikacje parterowe. Otwarcie kliniki prof. Marsa odbyło się o godz. 11 rano, prof. Macheka w godzinę później, oba uroczyście i z udziałem wielu osób wybitnych. Byli więc: marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, namiestnik hr. Piniński, wiceprezydent Bobrzyński, profesorowie krakowscy: Jordan, Żuławski, Rosner, Pieniążek, Kostanecki, inspektor kraj. szpitali dr. Stella Sawicki, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Kadyi, profesorowie wydziału lekarskiego, oraz innych wydziałów, lekarze i wreszcie słuchacze medycyny.

Na wykłady profesora Marsa zapisanych jest około 60 słuchaczy, na wykłady profesora Macheka około 50. Klinika oczna jest czynną już od trzech miesięcy, otwarcie wczorajsze było tylko aktem urzędowym. Obaj profesorowie poprzedzili wczorajsze wykłady ogólnemi uwagami o przedmiocie, którego nauczają. Profesor Mars mówił w sali operacyjnej o stosunku zakładu położniczego i położnictwa do gospodarstwa krajowego, podnosząc przytem zasługi kraju około doprowadzenia do skutku wydziału lekarskiego we Lwowie, profesor Machek, którego wykład nie był już pierwszym, zwrócił uwagę, jak bardzo w kraju naszym zaniedbane jest lecznictwo oczne, czego jaskrawym dowodem jest fakt, iż corocznie około tysiąc ludzi uwalnia się od służby wojskowej z powodu chorób ocznych.

Po wykładach zwiedzano kliniki

Słówko o nowych prefesorach.

Prof. położnictwa dr. Antoni Mars jest synem obywatela ziemskiego z pod Limanowy. Uczył się medycyny na wszechnicy krakowskiej, gdzie był asystentem prof Madurowicza. Po kilku latach praktyki habilitował się jako docent ginekologji w Krakowie, gdzie później został mianowany profesorem nadzwyczajnym i prowadził oddział położniczy w szpitalu św. Łazarza. Prof. Mars liczy obecnie około 45 lat, jest więc w sile wieku i zajmuje w świecie naukowym wybitne stanowisko. Fachowe pisma lekarskie umieszczały niejednokrotnie jego prace.

Prof. dr. Emanuel Machek urodził się w Samborze 1852. Nauki lekarskie ukończył w Wiedniu w r. 1876, poczem dwa lata pracował jako ordynator w klinice Arlta. W r. 1878 otrzymał posadę asystenta kliniki oftalmicznej w Krakowie, na której został 5 lat. W styczniu 1879 habilitował się na prywatnego docenta oftalmologji wszechnicy krakowskiej, a z końcem tegoż roku przeniósł się do Lwowa jako lekarz wolno praktykujący i prymarjusz szpitala powszechnego, w którym pracuje dotąd. W sierpniu 1898 zamianowany został zwyczajnym profezorem okulistyki w uniw. lwowskim. We Lwowie mieszka więc od lat dziesięciu i znany jest jako najlepszy obok dr. Szulisławskiego okulista. Prof. Machek ogłosił również szereg prac naukowych z zakresu lecznictwa ocznego.

Znowu Eusapja Palladino.

P. Juljan Ochorowicz przypomniał znowu publiczności Eusapję Palladino. Wiadomo że przed czterema laty rozgłosiły dzienniki wiadomość o zdemaskowania Eusapji w Cambridge przez członków angielskiego tow. badań psychologicznych, na co p. Ochorowicz odpowiedział, że metoda doświadczalna, użyta przez angielskich psychologów była błędną, ale że o zdemaskowaniu nie ma mowy — zatem winno nie medjum, lecz eksperymentatorzy. Artykuł pod tytułem „Kwestja oszustwa w doświadczeniach z E Palladino“ drukowany był w *Annales de sciences psychiques*. Tak stały rzeczy aż do grudnia 1898, w którym to czasie próby wznowione przez Flammariona wywołały nowe zajęcie się tą sprawą. Prof. Richet powtórzył doświadczenia z Eusapją w swoim domu, a przekonawszy się o rzeczywistości zjawisk, zaprosił do siebie jednego z głośnych sceptyków na punkcie Eusapji, psychologa Meyersa z Cambridge, w którego domu miało się odbyć przed czterema laty zdemaskowanie. P. Meyers dał się nareszcie przekonać i oto co pisze w ostatnim zeszycie organu tow. badań psychologicznych w Londynie:

„Dzięki uprzejmości prof. Richeta, wziąłem udział w dwóch posiedzeniach z Eusapią Palladino d. 1 i 3 grudnia r. z. w domu jego w Paryżu. Obserwowane przez nas zjawiska były bezwzględnie przekonywujące dla wszystkich obecnych (*ware absolutely convincing to all present*). Sprawozdanie o nich ukaże się wkrótce w naszym dzienniku“. W dalszym ciągu p. Meyers opisuje doświadczenia, robione na wyspie Roubaud przez prof. Lodge, Ochorowicza i jego samego z Eusapią (doświadczenia te dały rezultaty zadowalniające), przypomina zdemaskowanie Eusapji w Cambridge i kończy następującemi słowy: „To, co obecnie zaszło w Paryżu, skłania mnie znowu do nadania większej wagi moim pierwszym wspomnieniom, a przedewszystkiem do większej wiary w biegłość i krytycyzm moich ówczesnych kolegów. Mam teraz pewność, że część tego, co działo się na wyspie, było prawdą, a więc że moi ówcześni towarzysze mieli słuszność, przypisując stale pewnej części tych zjawisk nadnormalny charakter“. Wyznanie to wypowiedział Myers na ogólnem zebraniu towarzystwa angielskiego 9 grudnia 1898.

Od siebie dodaje p. Ochorowicz po przytoczeniu powyższego dokumentu nawrócenia się nieprzyjaciela Eusapji: „Pośpieszam dodać, że dla mnie, jak przed pięciu laty, tak i teraz, stwierdzonym naukowo jest tylko medjumizm, jako wyższy stopień i specjalna forma hypnotyzmu. Nadnaturalnego w tem nic nie ma, są tylko, według trafnego wyrażenia Myersa. nadnormalne objawy fizjologiczne, które prędzej czy później sprowadzone zostaną do praw psychofizycznych. Mam nadzieję, że notatka moja w sprawie tak niesłychanie ważnej dla postępów

psychologji nie da powodu ani do wznowienia dawnych napaści (o których bezskuteczności był już czas przekonać się), ani też do bezkrytycznych posiedzeń amatorskich, słusznie potępionych zarówno przez ludzi naukowych, jak i przez duchowieństwo".

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Favorita", opera w 4 aktach Donizettiego. Pierwszy występ Miry Heller; jutro w piątek popołudniu o godzinie pół do 4 koncert 12-letniego skrzypka Maksa Wolfsthala z tow. orkiestry teatralnej; wieczorem o godzinie 7 „Cyrano de Bergerac"; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Doktor z musu", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna; wieczorem o godzinie 7 „Cyrano de Bergerac"; w poniedziałek po raz pierwszy „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

(w.) **Opera.** Wtorkowe przedstawienie „Strasznego dworu" dało sposobność p. Dziędzielewiczównej debiutowania w roli Jadwigi. Głos debiutantki z początku nieco tremą zawoalowany, potem odzyskał przyjemne brzmienie miękkiego i dość podatnego mezzosopranu. Tylko p. Dziędzielewiczówna włada nim jak na razie dość nieumiejętnie. Nawet niezbyt muzykalny słuchacz musiał zauważyć, iż parę niższych tonów np. w dumce wyszło dość niewyraźnie tak, iż należy je stanowczo pogłębić. Przytem w kwartecie z śpiewającymi portretami prababek zauważyć można było brak zespiewania się u debiutantki, który jej nie pozwalał utrzymać się jako tako w takcie z ansamblem. Wnosząc z urzędowego zachwytu „wyższych" sfer w amfiteatrze, debiut wtorkowy należy uważać za szczęśliwy.

P. Myszuga, jako Stefan, cieszył się powodzeniem, a arję z kurantami wobec niekłamanego zapału publiczności musiał bisować. P. Bohuss była jak zawsze poprawną Hanną.

„Paweł Lange", najnowsza szuka Björnstjerne Björnsona, wystawiona będzie po raz pierwszy dnia 8. lutego r. b. w Monachjum. Paryska *Revue Bleu* ukończyła druk przekładu tejże francuskiego, dokonanego przez rodaka naszego, p. M. Prozora.

Maurycy Wolfsthal, młodziutki skrzypek, liczący obecnie lat dwanaście, obdarzony talentem niezwykłym, odbywszy kursa artystyczne w Paryżu i Berlinie, wystąpi w piątek we Lwowie w koncercie. Młodziutki skrzypek znany jest naszej publiczności z przed dwu lat z występów na licznych zebraniach towarzyskich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 25 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym tendencja coraz bardziej się wzmacnia mimo, że konsum zachowuje się z wielką rezerwą. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę zł. 9·58, żyto na wiosnę zł. 8·21. Inne notowania tylko nominalnie.

— **Wiedeń** 25 stycznia. *(Spirytus.)* Od zł. 18·40 do zł. 18·80. Ceny nominalne z powodu rezerwy konsumu.

— **Wiedeń** 25 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·57—9·58; żyto na wiosnę od zł. 8·19—8·20; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·16—5·17; owies na wiosnę od zł. 6·17—6·18; rzepak od zł. 12·10—12·20; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 25 stycznia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 9·62—9·63, na kwiecień od zł. 9·43—9·45; żyto na marzec od zł. 7·97 do 7·99; kukurudza na maj od zł. 4·86—4·89; owies na marzec od zł. 5·86—5·88; rzepak na sierpień od zł. — do —. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja słaba.

Z izby sądowej.

Lwów 24 stycznia.

O 20.000 zł. i rentę.

(Nowa procedura cywilna). Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem radcy Kaweckiego i przy współudziale sędziego fachowego Abrysowskiego i radcy Lewandowskiego, rozprawa w senacie handlowym w sprawie spadkobierców ś. p. Bronisława Nedbala przeciw skarbowi państwa o 20.000 zł. i rentę 1500 zł. Stronę powodową zastępował adw. dr. Michalewski, pozwany skarb sekretarz prokur. skarbu dr. Hofmokl. Rozprawa trwała od godz 9 rano do $12^1/_2$ w nocy. Rozchodziło się o wypadek, w którym poszkodowany po wyrnszeniu pociągu ze Szczerca 13 lutego 1898 wyszedł z wagonu na t. zw. platformę, z której następnie w niewytłumaczony sposób dostał się pod koła wozów i poniósł śmierć na miejscu. Powodowa strona zajęła stanowisko bardzo ciekawe, albowiem opierając się na domniemanej winie kolei, w myśl ustawy z r. 1869 nie podała żadnych bliższych szczegółów co do stanu faktycznego tak, że cały ciężar dowodowy spadł na pozwaną prokuratorję skarbu. Przesłuchano dwóch znawców ruchu kolejowego, dwóch znawców zawodowych co do wysokości dochodu zarobku ś. p. Nedbala i wreszcie kilku świadków, poczem rozprawę o godz. 12 min. 30 po północy odroczono na sobotę, celem przesłuchania jeszcze jednego świadka.

Wiedeń 24 stycznia.
(Sąd oficerski i sąd karny).

Niejaki Karol Mannheim oskarżył przed komendą 25 p. p. rezerwowego porucznika Juljusza Grüna, byłego narzeczonego swej siostry, o złamanie słowa honoru i tchórzostwo. Pierwszego miał się dopuścić przez to, iż po zerwaniu stosunków z panną Mannheim, mimo uroczystego przyrzeczenia, nie zwrócił jej listów do niego pisanych — tchórzostwo zaś zarzucił mu M. dla tego, że gdy Grüna spotkał we Lwowie i chciał go pociągnąć do odpowiedzialności, tenże miał spiesznie umknąć. Sąd wojskowy po zbadaniu sprawy odrzucił oskarżenie, jako nieuzasadnione i uwolnił Grüna od odpowiedzialności, wobec czego tenże wniósł przeciw Mannheimowi sądową skargę o obrazę czci i oszczerstwo. W toku rozprawy Mannheim oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy, a jakkolwiek zastępca skarżącego temu się nie sprzeciwiał, sędzia wobec orzeczenia sądu wojskowego uznał dowód za zbędny i skazał Mannheima na grzywnę w kwocie 25 zł. Skazany wniósł sprzeciw i wyższy sąd krajowy zniósł wyrok pierwszej instancji, wychodząc z założenia, że wyrok sądu wojskowego nie jest prejudykatem. Sprawa więc powróciła do sądu obwodowego, przed którym odbędzie się ponowna rozprawa przeciwko Mannheimowi. Dodać należy, że i sąd oficerski, który uczuł się dotknięty niektórymi wyrazami rekursu, wniósł przeciwko Mannheimowi skargę.

Tarnopol 22 stycznia.
(Oszczerstwo żydowskie).

W lipcu z. r. przed zwykłym trybunałem w Sądzie obwodowym w Tarnopolu odbyła się rozprawa nadstrażnika skarbowego Józefa Wrońskiego, obecnie stacjonowanego w Kopyczyńcach, przeciw Mojżeszowi Strauberowi z Szydłowiec o zbrodnię oszczerstwa. Straubera zasądzono na jeden miesiąc aresztu, obostrzonego postem raz w tygodniu, oraz na zwrot kosztów. Strauber wniósł rekurs, jednak wedle zawiadomienia sądu w Tarnopolu wyrok ten wyższa instancja w całej osnowie zatwierdziła.

Kraków 24 stycznia.
(Złodzieje.)

Dzisiaj przed godz. 12 w południe odbyła się rozprawa przeciw Janowi Marciszowi, lat 23 liczącemu i Wojciechowi Garzeli, lat 18 liczącemu, którzy urządzali istne wyprawy złodziejskie po wsiach w okolicy Krakowa. Podczas jednej z takich wypraw w Skrzydlnej u 75-letniego starca, Jakóba Łopaty, zbili go, skradli mu różne rzeczy, a okradzionego zamknęli w mieszkaniu. Nadto Marcisz dopomógł Tadeuszowi Topie, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, do ucieczki z więzienia w Dobczycach. Trybunał skazał Marcisza na półtora roku ciężkiego więzienia, a Garzelę na 8 miesięcy.

Rada państwa.

Narodni Listy, uproszone z bardzo poważnej strony polskiej, ogłaszają następujące wyjaśnienie: „W kołach poselskich polskich panuje wielkie zdziwienie z tego, że niektóre dzienniki opozycyjne insynuują kołu polskiemu bez żadnej podstawy rolę pośrednika. W tym względzie powołuje się koło na artykuł *Czasu*, który, odrzucając przypisywaną Polakom rolę pośredniczącą, pyta, coby też powiedzieli Polacy, gdyby Czesi lub Niemcy narzucali się im na pośredników w jakimś sporze językowym z Rusinami? Nikt w kole polskiem nie myśli o wzięciu na siebie tak niewdzięcznej roli. Wobec twierdzenia, jakoby dr. Biliński doradzał objęcia takiego pośrednictwa, należy pamiętać, że pośrednictwo bez poprzedniego zawezwania z obu stron nastąpićby mogło tylko w ten sposób, iż Polacy wprzód wystąpićby musieli z większości. A wszakże zupełnie niemożebnem jest, żeby p. Biliński, który notorycznie pracuje nad wzmocnieniem i utworzeniem prawicy, doradzał taki krok, który z natury rzeczy doprowadziłby musiał do rozbicia prawicy. Nie sprzeciwiałoby się jednakże wierności dla prawicy dopomagać do zbliżenia się Czechów i Niemców w razie, gdyby z obu stron dane były ku temu warunki, tembardziej, że Czesi nigdy *a limine* nie odrzucili myśli pojednania się z Niemcami. Polacy nigdy nie taili się znowu z tem, iż cieszyliby się, gdyby takie pojednanie pomiędzy Niemcami a Czechami przyszło do skutku. Z tego jednak nie wolno wyciągać wniosku, jakoby Polacy rwali się do odegrania roli pośredników. Na uwagę zasługuje zresztą okoliczność, że rolę tę insynuują kołu polskiemu dzienniki najbardziej mu wrogie".

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Komunikat stronnictwa niemiecko-ludowego.

Wiedeń 25 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyło się drugie posiedzenie stronnictwa niemiecko-ludowego. O przebiegu posiedzenia tego wydano urzędowy komunikat, który mniej więcej brzmi jak następuje: „Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło wziąć przez swoich mężów zaufania udział w posiedzeniu wspólnem mężów zaufania wszystkich stronnictw opozycji, pod warunkiem jednak, że posiedzenie to zajmować się będzie, oprócz naturalnego żądania zniesienia rozporządzeń językowych, tylko ustaleniem żądań w interesie narodowo politycznym Niemców. Wybrani przez stronnictwo mężowie zaufania obowiązani są przed przystąpieniem do dyskusji zaznaczyć to swoje stanowisko i z całym naciskiem podnieść, iż wszelkie pogłoski, jakoby zgromadzenie miało na celu nawiązanie rokowań kompromisowych z prawicą lub rządem, zupełnie są nieprawdziwe." Mężami zaufania wybrano pp. Kaisera, Hohenburgera, Hoffmana Wellenhofa, Lemischa i Pradego.

Jak widzimy powyższy komunikat potwierdza to, cośmy już przed kilku dniami powiedzieli, że radykalne prądy w stronnictwie niemiecko-ludowem mają ogromną przewagę i że nie może być nawet mowy o jakichkolwiek rokowaniach, póki lewica jest związana z tym klubem.

Z izby panów.

Wiedeń 25 stycznia. Izba panów zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu ustawą o podwyższeniu płac sług państwowych. Ze strony członków izby pojawił się wniosek, aby ta ustawa weszła w życie już 1 stycznia b. r. Min. Kaizl dowodził, że rząd, który regulację płac urzędniczych przedłożył do sankcji i tem obciążył bardzo budżet państwa, musi się wstrzymać od dalszych wydatków, póki nie będzie miał na nie pokrycia. Następnie uchwalono ustawę bez określonego terminu jej wprowadzenia.

Z komisyj.

Wiedeń 25. stycznia. Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie pełnej komisji parlamentarnej prawicy.

Wiedeń 25 stycznia. Komisja prasowa odbyła dziś pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego dłuższe posiedzenie. Opozycja domagała się, aby debatowano naprzód osobno nad wnioskiem o zniesieniu stempla dziennikarskiego, większość zaś żądała, aby dyskusja toczyła się równocześnie nad wszystkimi wnioskami, dotyczącymi reformy prasowej. W głosowaniu przeszedł wniosek większości, wobec czego mniejszość oświadczyła, iż nie będzie brała udziału w dyskusji.

Jako referent przemawiał p. Pacak, poczem lewica przez usta p. Russa uczyniła wniosek o zamknięcie dyskusji. Cała prawica oburzona tym niezwykłym sposobem postępowania, zapisała się do głosu. Dyskusję zamknięto, a posiedzenie odroczono.

Berlin 25 stycznia. Wiedeński korespondent *Kreuz-Zeitung* pisząc o bliskiem rozwiązaniu austrjackiej rady państwa, uważa je za bardzo prawdopodobne, ale twierdzi, że nie będzie ono środkiem, użytym przez rząd przeciwko opozycji, lecz dla zdobycia wolnego terenu i utorowania drogi do stanowczego porozumienia.

Wiedeń 25 stycznia. Wczoraj po posiedzeniu izby odbyło się posiedzenie komisyj parlamentarnych wszystkich klubów prawicy. Wszyscy uważają sytuację za bardzo naprężoną. Dziś zbiera się komisja parlamentarna prawicy; uchwały jej, które poweźmie, mają być wielkiej doniosłości.

Wiedeń 26 stycznia. Parlamentarna komisja klubu młodoczeskiego odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie.

Poseł Engel zdał sprawę z ostatniej konferencji parlamentarnej komisji prawicy i podał do wiadomości członków zamiary rządu, wyjawione przez hr. Thuna. Obrady klubu młodoczeskiego trzymane są w tajemnicy.

Dzisiaj popołudniu odbędzie się znowu posiedzenie prawicy, na którem zjawi się hr. Thun.

Lublana 25 stycznia. *Slovensky Narod* oświadcza, że jakiekolwiek układy z Niemcami na podstawie publikacyj posła Hohenburgera, są absolutnie niemożliwe. Słowianie nie ociągają się od ofiar, któreby trzeba ponieść w interesie państwa, ale pod żadnym warunkiem nie uznają Niemców jako swych panów, a języka niemieckiego jako języka państwowego.

Praga 25 stycznia. *Politik* dowodzi, że wszelkie próby kompromisu na razie nie doprowadzą do żadnego rezultatu i przewiduje, iż teraz zapewne nastąpi dłuższy czas rządów pozaparlamentarnych. Wobec tego *Politik* domaga się energicznie, aby rząd wobec mężów zaufania prawicy złożył jasne oświadczenie, w jakim kierunku zamierza rządzić w czasie pozaparlamentarnym.

Praga 25 stycznia. *Narodni Listy* przyjmują z wielkiem zadowoleniem znane wyjaśnienie w sprawie stanowiska koła polskiego, co do przypisywanego kołu zamiaru odegrania roli pośrednika między Niemcami a Czechami, w szczególności zaś wyjaśnienie co do stanowiska posła Bilińskiego w tej sprawie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Audjensje.

Wiedeń 25 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj na osobnej audjencji ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, a dziś przed południem ministra a *latere* hr. Szechenyi'ego, który potem odjechał do Budapesztu.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 25 stycznia. Wczorajsze posiedzenie sejmu otworzył prezydent po starszeństwie Madarasz po godz. 10. Przy odczytywaniu protokołu z ostatniego posiedzenia opozycja zażądała pewnych modyfikacyj, nad czem odbyły się dwa głosowania imienne, poczem protokół bez modyfikacji przyjęto.

Minister oświaty Vlassics przedłożył następnie kilka sprawozdań, przemawiali jeszcze pp. Rakovszky i Saghy. Odbyły się jeszcze dwa imienne głosowania i prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na piętek.

Pogłoski, jakie pojawiły się na giełdzie, jakoby br. Banffy podał się do dymisji a miejsce jego miał zająć Koloman Szell, są zupełnie nieuzasadnione.

Wiedeń 25 stycznia. Dzienniki donoszą jednozgodnie z Pesztu, że Szell otrzymał formalny nakaz działać równolegle z Banffym i dyssydentami liberalnymi. Szell przez dyssydentów poczynił propozycje opozycji.

Wiedeń 25 stycznia. Z Budapesztu donoszą, że na wypadek, gdyby kompromis przyszedł do skutku, ustąpiłby z gabinetu minister skarbu Lukacs i minister spraw wewnętrznych Perczel.

Budapeszt 25 stycznia. Węgierskie biuro korespond. dowiaduje się, że powołanie Szella do Wiednia nastąpiło na wniosek Banffyego.

Ministrowie Banffy, Lukacs i Fejervary zakomunikowali reprezentantom opozycji odpowiedź rządu, na postawione przez opozycję warunki kompromisu.

Wiedeń 25 stycznia. *Pester Lloyd* uważa, że zaproponowane przez Szella modyfikacje warunków kompromisowych usuwają największe trudności.

Z kół wtajemniczonych zapewniają, że Banffy ustąpi jak tylko parlament uchwali prowizorjum budżetowe, ustawę o poborze rekrutów i zmianę regulaminu, — nie należy jednak przypuszczać, żeby Szell miał być jego następcą, gdyż interweniuje on tylko w interesie spokoju w kraju.

Budapeszt 25 stycznia. Dzienniki prawie jednogłośnie donoszą, że zgoda z opozycją jest niedaleka. Mężowie zaufania opozycji konferowali dziś popołudniu z dysydentami liberalnymi. Według doniesienia dzienników nietylko opozycyjnych, ale także przychylnych rządowi, dymisja Banffyego jest bliską, a jako jego następcę wymieniają teraz już całkiem otwarcie Kolomana Szella.

Budapeszt 25 stycznia. Następcą Banffy'ego będzie stanowczo Koloman Szell.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 25 stycznia. Z pałacu sprawiedliwości dochodzą wieści, że śledztwo prezydenta Mazeau, dotyczące zeznań Beaurepairea, kształtuje się coraz niekorzystniej dla objętych śledztwem sędziów.

Esterhazy zeznaje w dalszym ciągu.

Paryż 25 stycznia. Dzienniki antirewizjonistyczne *Intransigeant* i *Gaulois* donoszą, że śledztwo prowadzone przez prez. trybunału kasacyjnego Mazeau, wykazało, iż zarzuty Quesnay de Beaurepaira co do prowadzenia śledztwa przez izbę karną tego trybunału i przeciw niektórym sędziom, są uzasadnione i dlatego rząd postanowił śledztwo w sprawie rewizji procesu Dreyfusa odebrać izbie karnej, a przekazać całemu trybunałowi kasacyjnemu. *Journal* donosi, że nie ma mowy o skonfrontowaniu Esterhazego z Picquartem.

Paryż 25 stycznia. Esterhazy wręczył izbie karnej trybunału kasacyjnego fotografje i dokumenta, jakie posiadał. Wedle dziennika *Voltaire* Esterhazy stanowczo zaprzeczyć miał temu, jakoby on był autorem *bordereau*. W dalszym ciągu przesłuchania Esterhazy począł się wzbraniać czynić zeznania bez adwokata, wskutek czego musiano przerwać przesłuchanie.

Konferencja pokojowa.

Petersburg 25 stycznia. W kołach oficjalnych stwierdzają, że żaden gabinet nie podniósł jakichbądź zasadniczych zarzutów przeciw programowi projektowanej konferencji pokojowej. Zdaje się, iż konferencja ta będzie mogła się zebrać w marcu. Jako miejsce jej wymieniają Brukselę. W tym względzie toczą się jeszcze rokowania. Gdyby wybór padł istotnie na Brukselę, w takim razie mocarstwa nie będą na niej reprezentowane przez swoich ambasadorów przy dworze rosyjskim, lecz przez specjalnych delegatów.

Rzym 25 stycznia. Z polecenia cara rosyjski minister-rezydent w Watykanie, Caryków, wręczył osobiście papieskiemu sekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolli, program rosyjskiej konferencji pokojowej. Mgr. Rampolla zastrzegł sobie odpowiedzieć osobną notą.

Petersburg 25 stycznia. Pismo, dotyczące sprawy rozbrojenia, rozesłane do zastępców mocarstw stwierdza, że pomimo, iż pierwsze pismo w tej sprawie zostało przez wszystkie mocarstwa i wszystkie klasy społeczne całej kuli ziemskiej przychylnie przyjęte, mimoto kilka mocarstw rozpoczęło się zbroić na nowo i starać o powiększenie sił wojennych. Rząd rosyjski jest zdania, że można już teraz przystąpić do tymczasowej wymiany myśli między mocarstwami, ażeby zapobiedz dalszemu wzrostowi sił lądowych i morskich i przygotować możliwość usunięcia konfliktów zbrojnych zapomocą środków pokojowych międzynarodowej dyplomacji. Jako program przyszłej konferencji wymienia to pismo następujące punkta:

1. Porozumienie się co do tego, ażeby nie powiększać sił wojennych lądowych i morskich i wojennego budżetu na pewien z góry oznaczyć się mający przeciąg czasu, oraz studja celem ewentualnego zmniejszenia sił wojennych i budżetu.

2. Zakaz tak wprowadzania nowych broni, lub materjałów wybuchowych dla armji lądowych i flot, jakoteż używania zaprowadzonych już pocisków eksplodujących.

3. Ograniczenie używania morderczo działających materjałów wybuchowych na lądzie i zakaz używania materjałów wybuchowych, wyrzucanych z balonów.

4. Zakaz używania podmorskich łodzi torpedowych, lub podobnych narzędzi zniszczenia, oraz zobowiązanie się niebudowania więcej takich statków.

5. Zastosowanie przepisów międzynarodowej konwencji genewskiej do wojen morskich.

6. Uznanie neutralności statków, zajmujących się opieką nad rozbitkami podczas bitew morskich, lub po nich.

7. Rewizja wypracowanego przez brukselską konferencję w r. 1874, ale dotąd nie ratyfikowanego oświadczenia w sprawie praw i zwyczajów wojennych.

8. Zasadnicze postanowienie przyjmowania wszelkich usług, zmierzających do pośredniczenia w celach pokojowych, oraz wyznaczenie sądu rozjemczego dla odpowiednich wypadków, i porozumienie się co do ich zastosowania.

Pismo zastrzega bezwarunkowo wykluczenie z obrad wszystkich kwestyj, dotyczących politycznych stosunków międzypaństwowych i położenia, stworzonego przez traktaty. W końcu oświadcza pismo, że car uważa za korzystne, ażeby konferencja nie odbyła się w jednej ze stolic wielkich mocarstw.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 25 stycznia. Sejm pruski prowadził dalej obrady nad etatem państwowym.

Poseł Motty skonstatował, że rząd pruski przyznał się publicznie przed reprezentacją ludową, iż zwalcza pewną część swoich poddanych. Mowca stwierdza to nietylko wobec kraju całego, ale wobec całego cywilizowanego świata.

Konserwatysta Staudy odpowiedział posłowi Mottemu, że dopóki Polacy nie uznają bez zastrzeżeń przynależności swojej do Prus, dopóty nie mogą się dziwić niedowierzaniu, jakie ich spotyka.

Minister finansów Miquel wywodzi, że nikt nie myśli o wytępianiu języka polskiego jako ojczystego. Owszem, mowca uważa dwujęzyczność w dystryktach pogranicznych za tak korzystną pod względem ekonomicznym, że dobrzeby było, żeby tamtejsi Niemcy wszyscy umieli po polsku. Prusacy jednak oddadzą ostatnią kroplę krwi raczej, zanimby mieli ścierpieć, żeby owe dystrykty dostały się pod inne panowanie.

Poseł Richter ze stronnictwa wolnomyślnego zabiera jeszcze raz głos w kwestji wydalań i powiada, że tego rodzaju zarządzenia wywołują skutek wprost przeciwny zamierzonemu, powodując szkody materjalne. Państwo tak silne, jak Niemcy, może niewielu Duńczyków i Polaków traktować z taką samą równością i sprawiedliwością, jak i innych poddanych, dokąd to bowiem prowadzi, gdy jedna część izby zarzuca drugiej brak poczucia narodowego, o tem można się przekonać na przykładzie innych parlamentów. — Potem przekazała izba etat komisji budżetowej.

Amerykanie na Filipinach.

Manila 25 stycznia. Powstańcy, przestraszeni salutowymi wystrzałami okrętów angielskich i niemieckich, chwycili za broń i uszykowali się w linji bojowej, nie zaatakowali jednak wojsk amerykańskich. Wedle wiadomości pochodzących z wnętrza kraju, Aguinaldo uzyskał powszechne uznanie jako naczelny przywódca. Wszyscy, zdatni do służby wojskowej mężczyźni, chwycili za broń. Mieszkańcy, zmuszeni dostarczać żywności wojsku, żywią się tylko ryżem. Armję filipińską oceniają na 30 tysięcy ludzi i 50 armat.

Wiedeń 25 stycznia. *Fremdenblatt* donosi, że wiadomość, jakoby wyższy sąd krajowy w Gracu wydał prezydjum sądu w Celowcu polecenie, aby na przyszłość przyjmowało tylko urzędników, władających językiem słoweńskim — jest zmyśloną.

Praga 25 stycznia. Pisma omawiają rozporządzenie marszałka krajowego, wzbraniające urzędnikom krajowym omawiania i krytykowania w prasie i na zebraniach publicznych uchwał i zarządzeń wydziału krajowego, tudzież podawania do wiadomości spraw, toczących się w wydziale. Organ realistów *Czas* nazywa to zarządzenie „okólnikiem policyjnym" najniesympatyczniejszego gatunku.

Berlin 25 stycznia. Wszystkie bez wyjątku dzienniki, inspirowane przez rząd, zaprzeczają, jakoby istniało jakiekolwiek przesilenie kanclerskie.

Petersburg 25 stycznia. Ponieważ carowa oczekuje w maju rozwiązania, upada projekt podróży carskiej na wiosnę na francuską Rivierę. Z tego samego powodu ograniczony zostanie program uroczystości i zabaw dworskich w tegorocznym karnawale.

Hanower 25 stycznia. Doniesienia dzienników, jakoby między cesarzem niemieckim Wilhelmem a ks. Cumberland przyszło do porozumienia i książę miał wstąpić na tron Brunszwiku, są zmyślone.

Kanea 25 stycznia. Książę Jerzy rozpoczął podróż inspekcyjną wzdłuż wybrzeży i zwiedzi wszystkie ważniejsze miejscowości nadbrzeżne.

Ciągła emigracja Mahometan z Krety, poczyna niepokoić koła rządowe.

Wiedeń 25 stycznia. O okropnem samobójstwie donoszą z Friedland: 60-letni robotnik odebrał sobie życie nabojem dynamitowym, który położywszy sobie na piersiach podpalił. Nabój rozerwał go formalnie w kawałki. Przyczyną była słabość i nędza.

Ateny 25 stycznia. Trzęsienia ziemi trwają w dalszym ciągu, gdzieniegdzie słabiej. Silnie występują one tylko w niektórych dystryktach Peloponezu, przyczem kilka miejscowości zostało do szczętu zniszczonych.

Lublana 25 stycznia. *Słoweński Narod* donosi, że pogłoska, jakoby lublańskie niższe gimnazjum słoweńskie miało być zamienione na gimnazjum wyższe, jest nieprawdziwą.

Berlin 25 stycznia. Przed sądem karnym stawała wczoraj Polka Paulina Bojkawska, żona ślusarza, oskarżona o obrazę majestatu. Obrazy tej dopuściła się przez to, iż ujrzawszy u jednej ze swych znajomych portret cesarza Wilhelma, robiła jej wymówki, iż taki obraz zawiesza w pokoju. Znajoma ta posprzeczawszy się następnie z Bajkowską zadenuncjowała ją i zeznania swe zaprzysięgła. Sąd skazał Bajkowską na 4 miesiące więzienia.

Berlin 25 stycznia. Pogłoski o dymisji kanclerza są zupełnie bezpodstawne.

Berlin 25 stycznia. Senat uniwersytetu w Giesen (wielkie ks. hesskie) uchwalił znaczną większością, ażeby przyjmowano kobiety w charakterze uczniów zwyczajnych o ile mają odpowiednie studja przygotowawcze. Sądzą powszechnie, że rząd zatwierdzi tę uchwałę.

Rzym 25 stycznia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko rabusiom, którzy wykonali zamach na ks. Meiningen. Przesłuchani Nazzareno, Galloni i Giovani Bema, wypierają się zarzuconego im czynu.

Ateny 25 stycznia. Wysłano stąd namioty i żywność dla dotkniętych trzęsieniem ziemi w Peloponezie. Osada Siaso jest do szczętu zburzona.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25 stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 359·37, Węg. Kredyty 393·50, Anglobanki 155·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 272·75, Unjony 309·—, Laenderbank 239·75, Sztachany 362·62. Lombardy 66·25, Elbetahle 259·—, Kolej północno-zachodnia 246·50, Tytuniowe 128·50, Rima 312·25, Alpiny 214·75, Renta majowa 101·45, Węg. renta koronowa 97·95, Losy tureckie 59·—, Marki niemieckie 58·90, Ruble 127·75 Tendencja słaba.

Berlin 25 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 225·40 (359·69), Sztachany 154·50 (362·82), Lombardy 30·— (61·96), Disconto 199·10.

Frankfurt 25 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität).* Kredyty 225·40 (359·69), Sztachany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 193·80 Tendencja dość mocna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 stycznia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Hauser z Ustrzyk. Dr. B. Pieniążek, dr. K. Kostanecki, dr. J. Siedlecki, dr. H. Jordan z Krakowa. J. Rudzki, dr. E. Goldhammer z Tarnowa. K. Gizowski z Przemyśla. J. Stange z Wiednia. M. Lekczyńska z Rymynowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dla pań.

„Poloneza czas zacząć — podkomorzy rusza
I, zlekka zarzuciwszy wyloty kontusza
I wąsy pokręcając, podał rękę Zosi,
I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą parę prosi".

Tak. „Poloneza czas zacząć", a raczej już go wielokrotnie zaczynano, bo w pełni zapanował władca sezonu zimowego, imci książe karnawał. A przyszło mu to z tem większą łatwością, ponieważ doroczna jego współzawodniczka w tryumfach zimowego sezonu — ślizgawka, jak dotąd, nie dopisała. Tańczą tedy ludziska, a wśród tych zabaw „gałganki" są bardziej, niż kiedykolwiek, à *l'ordre du jour*, a raczej à *l'ordre de la nuit*, gdyż pomimo wszelkich nawoływań rozsądku i wygody, tańce wciąż rozpoczynają się dopiero około północy.

Z tego powodu obiega nawet po salonach zabawna wieść czy anegdota.

Państwo X., świeżo w mieście osiedli, wydawali wieczór tańcujący. O godzinie 8 zapalono światła i czekano daremnie. Gdy o 10 nikogo nie było, państwo X. złożyli radę familijną i orzekli, że to, zapewne, przez intrygę wrogiej im pani Y., wszyscy goście ogłosili bezrobocie, Co uradziwszy, gniewni udali się na spoczynek. Od 11 goście zaczęli dzwonić, ale dowiadywali się od lokaja, że „państwo śpią".

Za prawdziwość tej wieści nie ręcząc, *relata refero* i przechodzę do sprawy tualet.

Nieustaloną jeszcze w dziedzinie sukien balowych, lecz szybkim krokiem dążącą do zwycięstwa nowością jest styl „Empire", ów styl, o którym ongi pisał poeta:

Kibić miała smukłą, kształtną, pierś powabną,
Suknię materjalną różową jedwabną,
Gors wycięty...

Styl ten ponętnym jest dla pań, zwłaszcza dla tych, których kibić (jak Telimeny) smukła i kształtna nadaje się do wązkich powłóczystych szat. Do tego rodzaju sukien przypadają najsnadniej tkaniny miękkie, więc muślin indyjski, chiffon, wreszcie gazy, tiule i koronki.

Zresztą

Daremnie pisać, pióro tego nie wypowie,
Chyba pędzelby skreślił te tiule ptyfenie,
Blondyny, kaszemiry, perły i kamienie.

A teraz naszkicujemy typ ogólny tegorocznej sukni wieczorowej.

Spódnica powłóczysta, na biodrach bardzo obcisła, przybrana od kolan falbanami, koronkami i t. p. Stanik więcej z tyłu, niż z przodu, wycięty, przeważnie drapowany. Rękawy długie, podobne do „mitynek," widywanych na portretach prababek. Takie rękawy bywają przeważnie zrobione bądź z koronek, bądź też z innej przezroczystej tkaniny i przemarszczone wzdłuż ręki rozchodzą się nad samą dłonią, którą też do połowy przykrywają. Paluszki coraz bardziej przyozdabiają się pierścieniami, wśród których markizy prym trzymają.

Jako *dernier cri* mody ukazały się w Paryżu suknie ręcznie przez znanych artystów malowane. Nowość tę wprowadziła nad Sekwaną słynna Réjane, która za jeden taki okaz sztuki stosowanej zapłaciła podobno 5000 franków.

Ze względu na budżety naszych rodzin, cieszmy się, że moda ta do nas jeszcze nie przeszła.

A oto kilka bardzo ładnych sukien balowych, widzianych świeżo na salonach lwowskich.

U jednej z nich, stanik, wraz z górną częścią spódnicy, zrobiony z różowej brokateli, tworzył rodzaj pancerza; spódnica od kolan przybrana szeregiem drobnych falbanek z różowego *mousseline de soie*, przysłoniętych jedną większą falbaną z koronek brukselskich. Wycięcie stanika zdobiły takież same, jak u spodnicy wąziutkie karbowane falbanki, które biegły ukośnie od ramion do pasa, gdzie wieńczyła ją girlanda drobnych różnych kwiatów polnych. Całości dopełniały długie rękawy z koronki brukselskiej, zakończone na dłoni *en sabot*.

Druga suknia, przeznaczona na bal stylowy, była w rodzaju „Empire."

Cała z gazy jedwabnej, jasno-żółtej, z nader krótkim stanem, a natomiast długim trenem, mocno wycięta. Gors przybrany torsadami lila, takiegoż koloru mitenki z siatki jedwabnej oraz *ridicul*, w kolorach lila z żółtem. Dopełnienie stroju stanowiły żółte sandałki, wysoko na nodze sznurowane.

Trzecia suknia wieczorowa, świeżo zapisana na kartach mego notatnika, ma tę dla pań zaletę, że model jej i do sukni letnich nadać się może.

Suknia ta składa się z długiej tuniki gipiurowej, na tle z białego muślinu; zakończenie tiuniki stanowią okalające ją muślinowe falbanki. Rękawy pół-długie, również z gipiury. Całości dopełnia *fichu Marie Antoinette* oraz *ceinture écharpe* z białego muślinu jedwabnego.

Tyle czasu poświęciwszy sukniom balowym, winniśmy też słów kilka powiedzieć o strojach wizytowych.

W tej dziedzinie najmodniejsze są polonezy z rozmaitemi drobnemi odmianami. Jako zaś dopełnienie wszelkich ubrań należy nosić rozmaitego rodzaju krawaty, jako to: żaboty, kokardy itp.

Tak każe pani moda, a słuchać jej w danym razie tem łatwiej, ponieważ taki żabot czy kokarda, byle odpowiednio dobrane, każdej twarzy dodają wdzięku.

Na zakończenie słówko o... wysypce, której nie zna żaden słownik lekarski, a którą natomiast elegantki paryskie nazwały „brelokomanją".

Zaniedbane od pewnego czasu breloki, dzięki symbolistom, którzy im nadali znaczenie fetyszów, zdobyły sobie w tym roku trwałą placówkę, wysypując się gromadami przy łańcuszkach, bransoletach, zegarkach itd. Noszenie ich staje się istną manją tam — w Paryżu. Kto się zaś nią u nas zarazi, niech pamięta, że niektóre breloki, dawniej modne, moda obecna absolutnie skazała na zagładę. Temi wyklętemi przez modę brelokami są: skorpjon turkusowy z hieroglifami i czterolistna koniczyna. Natomiast do *smart*'u należy noszenie okolonego złotą obrączką krążka kryształowego, po środku którego znajduje się drogi kamień. Kamieni jednak tych, zwłaszcza czyniąc komuś upominek, oględnie dobierać trzeba, i klejnoty bowiem, tak samo, jak kwiaty, mają w alegorjach mody swoją mowę: szafir znaczy — przyjaźń, rubin — miłość, szmaragd — powodzenie, granat — wierność, ametyst — szczerość, brylant — prostotę.

Niech żyje prostota!

Kuchnia przyszłości.

Bellamy, słynny Amerykanin, którego dzieło „W roku 2000" sprawiło taką sensację przed kilku laty, napisał teraz drugą książkę, p. t.: *Equality*.

W jednym z rozdziałów swej fantazji omawia kuchnię w Stanach Zjednoczonych, z których po „unarodowieniu pracy", po zniweczeniu prywatnych kapitalistycznych monopolów powstała *Republic of the golden rule* (rzeczpospolita reguły trzech).

Nikt już nie myśli o tem, aby gotować dla siebie lub dla rodziny złożonej z kilku głów. Niesłychane marnowanie materjału opałowego, nieprawdopodobna praca, jaką wykonywać musiały miljony kobiet, aby dwa, trzy razy dziennie przygotować nędzne pożywienie, jest dla obywateli z końca XX wieku niezrozumiałą, gdyż nędznemi nazywają najwykwintniejsze *menus*, o których im opowiada historja, w porównaniu z tem, co do ich dyspozycji stawia pracująca dla wszystkich kuchnia państwowa.

Ze wszystkich utopij ta jest najwięcej nieprawdopodobną, a właściwie jestto rzeczą bardzo pocieszającą, gdy człowiek sobie uprzytomni, ileby jakiś naród mógł dokonać, gdyby w spólnej organizacji chciał rozwiązać kwestję żołądkową z tej praktycznej strony.

Genjalni administratorzy na czele organizacji wspólnej i poszczególnych departamentów, chemja i fizyka, jednolita technika w usługach administracji, najdalej idący podział pracy, środki żywności podczas zbioru już tak przerobione, że są trwałe i natychmiast do użycia, szereg genjalnych wynalazków, wykradających poprostu nowe artykuły spożywcze z terenów, o których przedtem nikt nie myślał — uczyniły stół ludzkości tak wystawnym, tak zastawionym najwybredniejszemi potrawami, że wydelikacenie smaku stało się własnością ogólną do tego stopnia, iż smakosz piewszej wody z czasów dzisiejszych może być porównany zaledwie do murzyna ze szczepu Papuasów.

Fantazja ta w istocie nie jest tak szaloną, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, gdyż mamy już dziś konserwy i sosy najrozmaitszego gatunku. Niewykluczonem jest również, iż za lat sto będziemy otrzymywali najwykwitniejsze obiady pocztą pneumatyczną, tak jak dziś otrzymujemy gaz lub światło elektryczne.

„Kucharka" zniknie — to utrapienie w domu, a to przecież dla gospodyń wielka zdobycz, wszak prawda? Ale... i dla kucharek także, łaskawa pani.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.